Nr. 179. — **Rocznik XXI.** **Sobota, 6 sierpnia 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. a. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 sierpnia.

Zmiana rządu w Anglii.

Wczoraj otwarto nowy angielski parlament. W Izbie gmin wybrano jednogłośnie dotychczasowego mówcę Peela. Odczytanie mowy tronowéj nastąpi w przyszły poniedziałek, a do tego czasu będzie Izba odbierała przysięgę nowych członków parlamentu.

Zmiana gabinetu nastąpi tedy w przyszłym tygodniu. Wzbudza ona szczególniejszy interes za granicą, z powodu ewentualnéj zmiany międzynarodowego stanowiska Anglii.

Mocarstwa trójprzymierzowe mają dostateczny powód ubolewania nad upadkiem lorda Salisburego, był on bowiem zdeklarowanym przyjacielem trójprzymierza, podnosił wspólność interesów Anglii z ligą środkowo-europejską i do Niemiec szczególniejszą czuł sympatyą. Gladstone zaś nie bardzo przyjemne zostawił wspomnienia ze swego urzędowania. W osobistych swych skłonnościach przechylał się więcéj ku Francyi i Rosyi, a nawet uczuciom tym dał niejednokrotnie wyraz pozytywny. Nie ulega téż wątpliwości, że mianowicie w Berlinie i Wiedniu zwycięstwo jego przyjęto niechętnie i z pewną bojaźnią. W Berlinie przypomniano sobie, że Gladstone, będąc podczas wojny niemiecko-francuzkiéj premierem, objawiał swoje sympatye do Francyi w bardzo wymowny sposób, a we Wiedniu nie zapomniano dotychczas, że napisał on broszurę, w któréj zwalczał austryackie zamiary względem Bośnii.

Różnicę pomiędzy obydwoma mężami stanu, Salisburym a Gladstonem, zaznaczyć można w kilku słowach. Salisbury jest realistą, który mniéj dba o środki prowadzące do celu, Gladstone natomiast jest więcéj idealistą — uwzględnia, ile możności, prawa wszystkich narodów, a egoistyczną, samolubną politykę stawia dopiéro na drugim planie. Różnica ta ujawnia się bardzo dobitnie w polityce egipskiéj. Angielska okupacya kraju Faraonów nastąpiła w roku 1882 za czasów gabinetu Gladstona. Przedsiębiorąc krok ten, chciał on nie tylko bronić interesów angielskich, zagrożonych wojną domową w Egipcie, ale także miał na oku wyższy cywilizacyjny cel — chciał kraj ten zabezpieczyć przed wewnętrznemi zamieszkami. Gdy zaś lord Salisbury ujął w swoje ręce ster rządów brytyjskich, dbał więcéj o interesa angielskie, niźli o egipskie. Chodziło mu przedewszystkiém o to, aby przywłaszczyć Anglii tę nader cenną podporę do opanowania morza Srodziemnego — miał aspiracye zaborcze, a w obec żądań Francyi i Turcyi, aby Egipt opuścił, posługiwał się dyplomatycznemi wykrętami. Gladstone przeciwnie, — uważając cywilizacyjną misyą za główny cel, oświadczył się w ostatnim czasie za ewakuacyą Egiptu, ponieważ owa misya jest już spełnioną, a obecna okupacya Francyą drażni i nieprzyjaźnie usposabia. Gladstone gotów tedy poświęcić ważne interesa Anglii, ponieważ nie ma dla nich moralnego uprawnienia i przenosi nad nie pokój i dobre stósunki międzynarodowe.

W polityce zewnętrznéj Gladstone odegrał dwa razy istotnie wielką rolę, a w obydwóch razach był mężem prywatnym. W roku 1851 bawiąc we Włoszech, ogłosił dokumenta, dotyczące despotycznego panowania Franciszka I, króla obojga Sycylii, i spowodował upadek neapolitańskiéj dynastyi. Jaką miłość pozyskał Gladstone u włoskiego narodu wskutek téj publikacyi, można wnosić po owacyach książęcych, któremi „grand old mana“ witano przed dwoma laty w Neapolu. Drugim wielkim czynem humanitarnym Gladstone'a jest obrona Bułgaryi. W r. 1876 wydał on broszurę, w któréj wzywał Europę do oswobodzenia Bułgaryi z jarzma tureckiego. Bułgarya jest zobowiązaną Gladstonowi do wiecznéj wdzięczności, za jego bowiem pomocą zdobyła tak pożądaną niezależność. Dzisiaj wprawdzie tureckie jarzmo rosyjskie wichrzenia zastąpiły, ale mąż tak wielkiego serca, nie zapomni o swych protegowanych. Rząd bułgarski może być przeświadczony, że jeżeli nie większego, to w każdym razie nie mniejszego znajdzie obrońcę w Gladstonie, obejmującym rządy W. Brytanii.

Cesarz niemiecki bawi obecnie w Anglii, właśnie w czasie przesilenia ministeryalnego. Okoliczność ta jest jednak przypadkiem bez większego znaczenia. Gdyby też, co bardzo być może, chciał cesarz zapoznać się i mówić z przyszłym premierem angielskim, to wynikałoby z tego, że życzy sobie przyjaznych stósunków z Anglią, bez względu, jaki mąż jest u steru nawy państwowéj. Niepodobna zaś przypuszczać, aby Gladstone miał spowodować zupełny zwrot w polityce zewnętrznéj względem Niemiec. Lord Rosebery będzie posiadał decydujący głos w polityce zewnętrznéj, a dyplomatę tego zadowala chwilowe ukształtowanie stosunków na stałym lądzie. Wobec Francyi będzie Anglia więcéj uprzejmą i serdeczną, szczególniéj tam, gdzie uprzejmość ta nie urazi angielskich interesów. Włochy odbiorą prawdopodobnie napomnienie, aby przyjaźnie żyły z Francyą, a dla francuzkiego sprzymierzeńca, Rosyi, nie więcéj znajdzie się sympatyi, jak za panowania Salisburego. Lord Rosebery nie jest wcale wielbicielem Rosyi, a Gladstonowi zwrócono niejednokrotnie uwagę na barbarzyństwo północnego despoty w tak dobitny sposób, iż uczucia sympatyi, jeśli je kiedykolwiek żywił, musiały ustąpić miejsca racyonalniejszemu poglądowi. Kto wie zresztą, co szlachetny mąż stanu uczyni, jeśli po załatwieniu irlandzkiego samorządu, będzie posiadał siły do nowego przedsięwzięcia. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Gladstone stracił już wiarę w cywilizacyjną potęgę Rosyi, a stracić ją musiał, widząc tak liczne dowody bezwzględności azyatyckiéj wobec Polaków i Bułgarów, którym wyświadczył niegdyś wielkie a bezinteresowne dobrodziejstwo.

„Daily News“, organ Gladstona, ogłosił w tych dniach artykuł o polityce zagranicznéj przyszłego gabinetu, w którym zaręcza, że zewnętrzna polityka Gladstona pójdzie dotychczasowem torem, z tą tylko różnicą, że będzie przyjaźniejszą względem Francyi, że będzie unikała pozoru, jakoby skłaniała się ku mocarstwom, które Francyą za wroga uważają.

Telegramy.

Paryż, 4 sierpnia. Mówią, że francuzki Sudan ma otrzymać zupełnie niezależną od administracyi kraju senegalskiego autonomiczną organizacyą. „Gaulois“ donosi, że Belgia zaprojektowała Francyi sąd polubowy celem rozdzielenia spornego kraju w Kongo.

Paryż, 4 sierpnia. Francuzki ambasador w Carogrodzie doniósł W. Porcie, że przeor Franciszkanów w Tripolis został zaniepokojony przez tuziemców. W. Porta zarządziła śledztwo.

Londyn, 4 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Simli, że wedle nadesłanych tam depesz, nad rzeką Aliczur w Pamirze szczepy afganistańskie i Chińczycy starli się z Rosyanami i zabrali do niewoli pewną liczbę Kirgizów. Wyprawa pułkownika Janowa przybyła do rzeki Aktasz. Więcéj niż 500 Rosyan znajduje się obecnie na wyżynie Pamir.

Wrocław, 4 sierpnia. Jenerał kawaleryi, hr. Fryderyk Brandenburg umarł wczoraj wieczorem w zamku Domanze.

Tanger, 4 sierpnia. Naczelny przywódzca wojsk sułtana zgromadził wszystkich żołnierzy, aby stoczyć walną bitwę z powstańcami, którzy zagrażają Tangerowi. W przeciwnym razie powstańcy zupełnie otoczą Tanger i rozproszą wojsko sułtana.

Wiedeń, 4 sierpnia. Kongres kolei żelaznych w Petersburgu z ostanie otwarty 28 b. m. Z wyjątkiem Niemiec będą na nim reprezentowane wszystkie państwa Europy i Azyi. Jako referent Austryi pojedzie szef sekcyi Wittek.

Oberprokurator departamentu kryminalnego kasacyjnego senatu Murawjew, mianowany został sekretarzem stanu, a gubernator czernihowski Anastajew członkiem Rady państwa.

W tutejszych dyplomatycznych kołach utrzymują, iż hiszpański poseł przy dworze rosyjskim margr. de Camposagrado, który obecnie znajduje się na urlopie, nie powróci już na swoje stanowisko.

Ateny, 4 sierpnia. Rząd serbski zaproponował gabinetowi ateńtkiemu odnowienie istniejącéj między obu krajami konwencyi handlowej z przyjęciem niektórych warunków dodatkowych. W téj sprawie toczą się rokowania.

Minister oświecenia dr. Bosse, a szkoła wyznaniowa.

Taki nagłówek dał „Berliner Tagblt.“ dość obszernemu artykułowi, w którym, występując przeciw szkołom wyznaniowym, powtarza znane w téj materyi rzeczy, któreśmy już tylokrotnie zbijali wraz z całą katolicką prasą.

Autor tego artykułu powiada, że prasa klerykalna i konserwatywna zajmują się od dość dawnego czasu ministrem oświecenia, a wyłącznie prawie jego stanowiskiem do *szkół wyznaniowych,* będących identycznemi z szkołą będącą pod władzą Kościoła, a raczéj duchowieństwa, któremu chodzi o to, aby szkołą zawładnęło. Większy lub mniejszy zapał dla szkoły wyznaniowéj zależy głównie od wpływu duchowieństwa na swych wiernych. Jeżeli pan dr. Bosse jest tak na wskroś przejęty duchem chrześciańskim, jak głoszą o nim — tak pisze daléj „Berliner Tagbl“. — to właśnie z tych względów powinien się strzedz przed tém, aby przez rozdział wyznaniowy tłumić ducha chrześciańskiego. — Nie przywięzując wielkiéj wagi do dotychczasowego stanowiska, jakie pan minister zajął w obec towarzystw nauczycielskich, zalecając wyznaniowe, radzi to pismo żydowskie liberałom mieć się na baczności, aby niespodzianie projekt hrabiego Zedlitza ich nie zaskoczył, bo rząd, który w zimie 1890/91 roku przedłożył sejmowi projekt Gosslera, a w r. 1891/92 projekt Zedlitza, nie może w przyszłym zaraz roku wystąpić z projektem, zawierającym znacznie odmienne zasady.

Następnie liczy „Berliner Tagblt.“ na szerokie warstwy społeczeństwa niemieckiego, a zwłaszcza na mieszczan, że oni nie pozwolą narzucić sobie projektu szkólnego ze zakroju poprzednich, przez naród odrzuconych. Daléj twierdząc to pismo, że konfesyjne uprzedzenia odstręczają sąsiada od sąsiada, katolika Polaka od ewangielika Niemca, żyda od chrześcianina i że jedynie kapłan miłości, szukający przykładu w „proroku z Nazaretu“ jest zdolny goić rany społeczne, radzi tym, którzy w miłości chrześciańskiéj widzą jedynie rozwiązanie kwestyi społecznéj, aby między reprezentantami wyznaniowych namiętności i uprzedzeń nie szukali podpór chrześciaństwa i nie stósowali się do ich życzeń i żądań. „Może pan dr. Bosse jako minister kultu wysoko cenić wyznanie, ale jako minister *oświecenia* spełni on swoje powołanie zupełnie, jeżeli postawi się po nad granicé konfesyjne“ — tak powiada w końcu ten organ złotego internacyonału.

Widzimy, że w tym całym artykule nie powiedziano nic nowego, chyba to, że żydowski organ śmie chrześciańskiemu ministrowi przepisywać marszrutę, jakiéj się ma trzymać w szkole.

Nie zna „Berl. Tagbl.“ ani społeczeństwa chrześciańskiego, ani jego duchowieństwa, jeżeli twierdzi, jakoby w walce o szkoły wyznaniowe chodziło duchowieństwu o osobiste wpływy. Szkoły symultanne, torujące drogę do bezwyznaniowych, tyle nieszczęścia sprowadziły na społeczeństwo, że gorliwi o jego dobro dążą do ich usunięcia. — „Tageblattowi“ zdaje się, jakoby szkoły wyznaniowe odstręczały sąsiadów od sąsiadów, katolików Polaków od ewangielików Niemców, chrześcian od żydów. — Za szkół wyznaniowych była większa zaprawdę harmonia między chrześcianami obydwóch wyznań, niż obecnie, a jeżeli chrześcianie nie kochają żydów, to temu nie winne szkoły wyznaniowe, tylko żydzi sami, którzy nienawistną szacherką i oszukaństwem oburzają na siebie chrześcian. Szkoły symultanne nie oducza tego żydów. — Organowi żydowskiemu, udzielającemu w końcu swego artykułu ministrowi chrześciańskiemu rad i wskazówek, jakich się mu trzymać należy przy chrześciańskiem kierownictwie w szkole, odpowiemy radą, aby się nie wtrącał do spraw chrześciańskich, bo chrześcianie nauczeni tylowickowem tolerowaniem żydów między sobą, znają się na tych „radach“ i na pobudkach, z których one wypływają. Ci, którzy słuchali i słuchają rad żydowskich, czy to w życiu publicznem czy też prywatnem, bardzo źle na tem wychodzili i wychodzą.

Ze sprawozdania poznańskiéj Izby handlowéj za rok 1891.

III.

W pewnym związku ze sprawą co dopiero traktowaną stoi poruszona przez królewską dyrekcyą kolei żelaznych w Wrocławiu kwestya zniesienia istniejących w ślązko-południowo-niemieckim związku taryf wyjątkowych dla okowity i sprytu. Na dniu 19 grudnia 1891 roku zapytywała król. dyrekcya poznańską Izbę handlową w téj sprawie, czyby nie można wspomnianych taryf wyjątkowych znieść, a w ich miejsce zaprowadzić stopy ogólnych klas ładunku wagonowego. Celem uzasadnienia tego pytania przytacza dyrekcya, co następuje: „aby módz ocenić skutki tego rozporządzenia (zniesienia taryf wyjątkowych) w tutejszym obwodzie administracyjnym, poleciliśmy zestawić te kwanta, które od 1 października 1890 do 30 września 1891 r. po zniżonych cenach przewiezione zostały z tutejszych stacyi do wspomnianego terytoryum.

Przewóz wynosił:

1)	w środkowo-niemieckim związku	412,4 beczek
2)	w ślązko-południowo-niemieckim związku	508.0 beczek
	Razem	920,4 beczek

Od przewozu zapłacono za to 45,470,40 marek. Za to samo kwantum zapłaconoby wedle stopy ogólnych klas ładunku wagonowego (B) kosztów 51,199,30 marek, tak, że przewyżka za rok 1890/91 i dla całéj industryi sprytowéj tutejszego obwodu wynosi 5,724,60 marek. Suma to tak mała w porównaniu ze środkami, za pomocą których pracuje przemysł sprytowy, że — zdaniem dyrekcyi — wartoby się zastanowić nad tém, czy ze strony interesentów przywięzywanoby jeszcze w ogóle wartość jakąśkolwiek do zatrzymania odnośnych taryf wyjątkowych.“

Na dniu 23 grudnia 1891 zapytywała król. dyrekcya daléj:

„Czy przypuszczenie, że po zniesieniu wszystkich cen wyjątkowych lepsza jakość wschodniéj (i środko-niemieckiéj) okowity względnie sprytu prawdopodobnie wystarczy, aby im zapewnić wyższość przed produktem bawarskim i zachować dotychczasowe terytoryum zbytu w południowych Niemczech, znajdzie uznanie tamtejszéj Izby“?

Na te pytania odpowiedziała Izba na dniu 12 stycznia 1892 roku, zasięgnąwszy poprzednio rady pewnéj liczby interesowanych kupców i przemysłowców, „że uważa zamierzone zniesienie wyjątkowych taryf dla okowity i sprytu do południowo-zachodnich i południowych Niemiec mianowicie dla tutejszych fabryk sprytu za niezmiernie szkodliwe, i że dla tego prosi, aby dyrekcya zechciała odstąpić od swego zamiaru.“ Z motywów, jakiemi Izba odpowiedź tę uzasadniła, przytaczamy następujące:

Co się tyczy wyjątkowych taryf wrocławskich, to są one, o ile chodzi o ruch w kierunku południowych Niemiec, dla samych kolei niemieckich niezbędne, ponieważ przesyłki z tego miejsca mogą także być skierowane na koleje austryackie, a na tę okoliczność przy normowaniu stopni przewozu wzgląd brać należy. Jeżeli więc Wrocławiowi trzeba będzie przyznać taryfy wyjątkowe, natenczas słuszną będzie rzeczą, że i Poznań otrzyma odpowiednie ceny przewozowe. Zważać nadto potrzeba i na tanie transporty wodne z portów bałtyckich na porty nadreńskie, przez które tutejszym fabrykantom utrudnia się przez większą część roku zbyt do południowych i zachodnich Niemiec; i tak kosztuje n. p. przewóz wodny z Szczecina do Mannheimu i Ludwigshafen m. 2,25, do Moguncyi marek 2,30, do Frankfurtu nad Menem i Wormacyi marek 2,45 za 100 kilo. Zresztą, o ile wiadomo, to koleje bawarskie popierają zbyt bawarskiego sprytu za pomocą taryf wyjątkowych.

Od wprowadzenia w życie nowéj ustawy o podatku od okowity z dnia 1 października 1887 został zbyt do Niemiec południowych i południowo-zachodnich ze wschodu i tak już utrudniony przez to, że gorzelnie wpołudniowych Niemczech otrzymały kontyngens, który konsumpcyą we własnym kraju bardzo znacznie przewyższa i pociągnął za sobą sztuczne podwyższenie dawniejszéj produkcyi. W przeciwieństwie do tego zakontyngentowano gorzelniom we wschodnich dzielnicach tylko coś 40% dawniejszéj ich produkcyi i przez to zmuszono je do zmniejszenia produkcyi. Z tego wyniknęła naturalnie zmiana stósunków zbytu na korzyść południowo-niemieckich fabryk sprytu, a gdyby teraz jeszcze zniesione być miały wyjątkowe taryfy ze strony Wschodu, natenczas odpadłaby i reszta zbytu tamdotąd i do Alzacyi i Lotaryngii.

Jakość sprytu południowo-niemieckiego jest, o ile tenże dostarczany bywa jako prima-spryt, prawie równa sprytowi fabryk wschodnich i środkowo-niemieckich; jakkolwiek towar południowo-niemiecki jest może nieco gorszy, to wystarcza on jednak wymaganiom powszedniéj konsumcyi, a bądź co bądź lepszy nieco produkt wschodni nie bywa lepiéj płacony.

Zniesienie taryf wyjątkowych uczyniłoby wschodnim fabrykom i tak już mały ich zbyt do Niemiec południowych i południowo-zachodnich zupełnie niemożliwym — byłoby dla tego w najwyższym stopniu godnem pożałowania. Faktycznie poniosły właśnie wschodnie fabryki przez nową ustawę o podatku od spirytusu, zwłaszcza przy zupełném ustaniu eksportu do Hiszpanii, największą szkodę i dla tego Izba handlowa poznańska uważa, aby przeciwnie za rzecz pożądaną aby im nie tylko przy pozostawieniu istniejących taryf wyjątkowych, ale nadto przez ich dalsze obniżenie, jako téż przez zaprowadzenie nowych przyjść o ile możności w pomoc. Mianowicie w stronę Renu należałoby w obec tanich transportów wodnych z portów bałtyckich, które zresztą także już używane były przez tutejsze fabryki, zaprowadzić zniżone taryfy.

Skutek przedstawień poznańskiéj Izby handlowéj był ten, że dotąd o zniesieniu taryfy wyjątkowéj dla spirytusu i sprytu w związku ślązko-południowo-niemieckim nic nie słychać.

Artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“

wymierzony przeciwko inwektywom niemieckiego „Wochenblattu“, który streścił wczorajszy telegram z Berlina, brzmi w całéj rozciągłości, jak następuje:

„Między środkami, których się używa, aby zaczepić obecnego kanclerza, pierwszorzędne miejsce zajmuje twierdzenie, że w zbyt blizkim stosunku stoi on z centrum lub z sferami ewangielickiemi ściśle kościelnego kierunku. O tem, co myśli o znaczeniu religii dla człowieka i o tem, że uważa za zadanie rządu, aby także swym katolickim obywatelom uczynił miłem istnienie w państwie i Rzeszy, hr. Caprivi wyraził się publicznie. Jeżeli ktoś nie waha się wysnuć z tego wniosku, że hr. Caprivi jest „zacofańcem“, to twierdzenie takie jest niesłusznem, mającem tyle znaczenia, co twierdzi, iż wyniósł on wątpliwe stosunki z przeszłości swojéj wojskowéj z katolickimi oficerami albo ze „schadzek u Roona“ z „malkontentami.“ Jeżeli przez „schadzki u Roona“ ma się rozumieć związek młodzieńców ewangielickich, który powstał w piątym dziesiątku, to hr. Caprivi nie postał w nich nogą, a co dotyczy jego wspomnień wojskowych, to dzisiaj jeszcze niejednego katolickiego oficera i żołnierza w równie miléj zachowuje pamięci, jak ewangielickich swoich towarzyszy.

„Zdaje się, iż w wycieczkach przeciwko kanclerzowi hr. Capriviemu wytwarza się pewna metoda. Nasamprzód czyni mu się całkiem nieuzasadniony zarzut. Prasa środkowych stronnictw nie spieszy się bardzo wziąć go przeciw temu w obronę. Jeżeli zaś wystąpi pismo, należące do prawicy albo może do centrum, w obronie zaczepionego, to nazywa się wtenczas: patrzcie, widzicie, że ten człowiek nic nie wart, precz z Caprivim!

„Znakomity elaborat pod tym względem zamieściło, jak to wspomnieliśmy na innem miejscu przed pewnym czasem pismo „Deutsch. Wochenbl.“, reprezentujące rzekomo interesa stronnictwa, które już kilkakrotnie go się wyparło. Nie bylibyśmy wcale zwracali na to uwagi, gdyby to nie było zaniepokoiło nawet tak poważnego pisma, jak „Hamb. Corresp.“ Wyzyskane przez ów tygodnik opowiadanie twierdzi, że kiedy po cofnięciu ustawy szkólnéj centrum nie głosowało za uchwaleniem kilku okrętów, natenczas Papież zawezwał p. Schlözera do siebie, aby mu wyrazić ubolewanie z powodu tego głosowania centrum i powiedzieć mu, iż bardzo mu chodzi o to, aby hr. Caprivi pozostał w urzę-

dzie. „Deutsch. Wochenbl.“ wnosi ztąd, że hr. Caprivi jest więcéj jeszcze mężem zaufania Rzymu, aniżeli centrum i nadmienia, że nie zdaje się on odczuwać upokarzającéj strony téj sprawy.

„Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że w całéj téj historyi nie ma ani słowa prawdy i mamy nadzieję, że odjęliśmy niemieckiemu „Wochenblattowi“ uczucie patryotycznego upokorzenia, którem go natchnęła jego zbyt żywa wyobraźnia.“

Echa z uroczystości św. Kingi.

Kraków, 2 sierpnia.

(I.) Z całą świetnością, na jaką zdobyć się mogło ubóstwo zakonnic św. Klary i wdowi grosz ludu wiejskiego, odbyła się uroczystość sześćsetnéj rocznicy śmierci błog. Kingi, królowéj Polski i Węgier. Z pośród większych datków wiadome nam są tylko trzy: ks. Biskupa Łobosia 50 złr., hr. Edw. Stadnickiego 50 złr. i hr. Andrzeja Zamojskiego 100 złr. Reszta to drobne składki ludzi ubogich, których dziełem stał się wiekopomny ten jubileusz.

W niedzielę dnia 24 zeszłego miesiąca rozpoczął uroczystość Jego Emin. książe Kardynał Dunajewski. Sztuczne ognie, tłumy pątników, 180 duchowieństwa różnych godności, kazania w kościele i na dziedzińcu równocześnie głoszone, prześliczny transparent św. Kingi połyskujący z wieży kościelnéj, ozdobionéj chorągwiami, ołtarz wspaniały na zewnątrz kościoła na piętrze wzniesiony, brama tryumfalna u wstępu stojąca, jakby rodzona siostrzyca Floryańskiéj bramy Krakowa, kilkadziesiąt konfesyonałów, ustawionych w cieniu dębów i lip rozłożystych, lub pod staremi fortecznemi murami klasztoru, Komunia św. rozdawana na dworze wśród korzących się tłumów przed Panem nad Pany, wszystko to nadawało uroczystości téj od samego początku charakter niezwykle wielki i potężny i budziło też w przybywających pielgrzymach nastrój niezwykle podniosły.

W dalszym toku odprawiali tu nabożeństwa: ks. Arcybiskup ormiański Isakowicz, ks. Arcybiskup lwowski Morawski, ks. Biskup Hryniewiecki, wygnaniec, i zakończył wreszcie ks. Biskup tarnowski Łoboś dnia ósmego t. j. 31 z. m.

Widzieliśmy tu obok pięciu książąt Kościoła, członków Kapituły krakowskiéj i tarnowskiéj, profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, infułatów, prałatów, kanoników i setki duchowieństwa z Mało- i Wielkopolski, ze Śląska, z Rusi i Litwy, z Pokucia i Podola, z ziemi Spiskiéj i głębokich Węgier, widzieliśmy rzesze wiernych ze wszystkich stanów, ze wszystkich dzielnic Polski przybyłe i w ciągu dni ośmiu modlące się u ołtarza Błogosławionej. W dniach uroczystości odwiedziło Sącz Stary kilkuset duchownych i zapewne do 100,000 pielgrzymów. Misye odprawiali OO. Jezuici. Spowiedzi i komunii św. było 12 do 13,000. Pogoda najpiękniejsza przez cały ten tydzień sprzyjała uroczystości aż do samego jéj końca. Ks. Biskup Łoboś i inni Biskupi kraju naszego starają się w Rzymie o kanonizacyą błog. Kingi czyli o rozszerzenie czci Jéj po całym katolickim świecie. Brak tylko wielki funduszów na cel ten koniecznych. Może więc uroczystość miniona pobudzi *całą* Polską we wszystkich jéj dzielnicach do przesyłania na ręce ks. Biskupa Łobosia w Tarnowie, choćby skromnych datków dla uświetnienia pamięci i wskrzeszenia ducha téj, która królową była całéj ojczyzny naszéj. W Kurowie włościanie nasi za inicyatywą posła do sejmu Potoczka, złożyli ku czci św. Kingi fundacyą na zakład wychowawczy dla dziewcząt wiejskich, który oddany być ma pod kierownictwo PP. Felicyanek. Piękna to pamiątka téj uroczystości, choć jedyna — a więcéj by takich potrzeba. Świat dziś w ogóle zanurzony w przyrodzie, zatopiony w ziemi tak dalece, że nadprzyrodzoność, że niebo niemal dziś znika z przed oczu.

Odnowić więc potrzeba ducha św. Kingi i ducha Jéj wieku, wieku wiary i cnót z niéj wykwitających. Kraj nasz, tj. Galicya, więcej daleko niźli Księstwo wasze tego potrzebuje: bo gorszy u nas indeferentyzm religijny, bo stronnictwa i wrogie sobie partyjne obozy targają jedność narodu, bo wśród niewiast naszych kiełkuje ziarno złéj emancypacyi, bo przemysł nasz i handel niemal jeszcze w kołysce, bo lud nasz zanim jeszcze dojrzał, już zagrożony jest zarazą socyalizmu, który proletaryat roboczy, rekrutujący się przeważnie z ludu, skupia i bałamuci przez swych agitatorów i swe pisma bez prawdy, bez czci i bez wiary. O tych prądach rozmaitych, nurtujących w kraju naszym, pisać wam będę w następnych mych korespondencyach. Dziś zakończę piękną myślą ks. Pelczara, kanonika kap. krak., który w mowie swéj życzył nam wszystkim, byśmy w tym roku sześciowiekowéj pamiątki świętéj Kingi zjednoczyli się modlitwą i czynem, aby ta królowa nasza wyprosiła nam podobnie jak niegdyś, sól, ale sól mądrości Bożéj, by rozpędziła, jak niegdyś, hordy tych nieprzyjaciół, co gorzéj ówczesnych Tatarów, zabijają już nie ciało, ale ducha narodu w biednym kraju naszym.

Ks. Bismarck a centrum.

Interesującą rzeczą będzie zestawić orzeczenia, które towarzyszą najnowszym napaściom na kanclerza z różnych stron politycznéj widowni.

„Nat. Ztg.“ pisze: „To atoli chciały manifestacye Bismarckowskie wyrazić w niedwuznaczny sposób, że każdy rząd, któryby chciał zrobić niefortunną próbę, by się oprzeć, w Rzeszy i Prusach, na centrum i konserwatystach wraz z polskiem wojskiem posiłkowem, znalazłby całe niemieckie mieszczaństwo bez różnicy wyznania połączone przeciwko sobie w jednomyślnym i niepokonanym oporze a do zmierzających ku temu manifestacyi dało powód zachowanie się prasy wzmiankowanych stronnictw.“

„Köln. Ztg.“ wyrokuje: „Manifestacye na cześć ks. Bismarcka, które rozradowały serce każdego rzetelnego Niemca, uwydatniły jaskrawo rozmaite prądy opinii publicznéj. *Ultramontanie* i radykałowie widzą w ks. Bismarcku najdzielniejszego i najpotężniejszego przeciwnika swych dążności; *obawa przed jego powrotem* (?!) tak ich całą ogarnia świadomość, że przez swój strach udzielają każdemu rządowi pewnego poparcia.“

„Hamb. Nachr.“ piszą: „Na podstawie tych dwóch świadectw i innych wypadków przed ustąpieniem ks. Bismarcka można postawić śmiało twierdzenie, że *usunięcie ks. Bismarcka* ze stanowiska kanclerza było, jak to publicznie przyznał Lieber, *zadaniem Windthorsta*, któremu się ten przywódzca centrum poświęcał od lat całych i powtóre, że już wedle orzeczenia „Freis. Ztg.“ dep. Richtera, kandydaturę ówczesnego jenerała Capriviego centrum upatrzyło sobie na przypadek zmiany w kanclerstwie.“

Wobec tego zauważa „Freis. Zeitung“: „Że Windthorst uważał za zadanie swoje to, aby interesa swego stronnictwa uwydatnić w możliwie wielkim stopniu, to nie było tajemnicą dla nikogo; że, aby módz uwydatnić te interesa, musiał położyć tamę przemożnéj woli pojedyńczego człowieka, leży również jasno jak na dłoni, a że Windthorst z nadzwyczajną zręcznością prowadził grę przeciwną wobec Bismarcka, to poświadczą dzieje. Odniósł on szereg tryumfów nad Bismarckiem, przeprowadził szczęśliwie kierownictwo stronnictwa w czasie walki kulturnéj, zmusił kanclerza do tego, aby tenże postarał się o poparcie centrum i w zamian za to postawił wysokie żądania, przypilnowawszy przeprowadzenia tych żądań, które były znacznie większe, aniżeli wszystkie ustępstwa, które uczynił hr. Caprivi temuż stronnictwu. To uznanie, które winniśmy zmarłemu Windthorstowi, nazwano apoteozą jego. O ubóstwianiu Windthorsta atoli wcale mowy być nie może. Występowaliśmy jako przeciwnicy tego męża w większéj części kwestyi. Nie mogliśmy atoli nigdy usunąć przekonania, że był to bardzo *niesamolubny* człowiek, który nie żądał niczego dla osoby swojéj, a jakkolwiek był wyposażony wszystkiemi darami, które byłyby mu mogły przynieść bogactwo, pozostawił on swoją rodzinę w miernych stósunkach majątkowych i powtóre, że posiadał *wielką miarę politycznéj mądrości.*“

„Frankf. Ztg.“ tak się odzywa: „Do głównych atutów, które ks. Bismarck w swéj wyprawie letniéj rzuca na stół „rządowi Jego Cesarskiéj Mości“, należy twierdzenie, że *Windthorst* pracował nad jego upadkiem i już na długi czas przedtem, na przypadek pomyślnego skutku swéj pracy, miał na oku jenerała Capriviego jako jego następcę. Caprivi był zatem kandydatem centrum i „znajduje się teraz na swem stanowisku jako jego mąż zaufania“. Cel tego manewru jest jasny jak słońce, ale na szczęście nie trudno dowieść, że były kanclerz tutaj fałszywą zagrał kartę, którą zwieść może tylko początkujących najniższego rzędu. Wiemy jak najpewniéj, że właśnie Windthorst w upadku Bismarcka widział wypadek, który mógłby łatwo pokrzyżować i zaszachować politykę centrum i że nie miał gorętszego pragnienia nad to, aby i nadal z wielkim politycznym handlarzem Bismarckiem porozumiewać się na praktycznéj podstawie *do ut des.*“

Któż tedy ma słuszność? możnaby zapytać. Dzięki Bogu, znajduje się przecież jeszcze ktoś, który broni starzejącego się Bismarcka — żydowski „Berl. Tagbl.“, który pisze: „Przeciw *temu* Bismarckowi (po mowach w Jenie) mamy znacznie mniéj do nadmienienia, aniżeli przeciwko dawniejszemu. Gdyby atoli p. Bismarck z Schönhausen był wyraził takie zapatrywania, jak w swéj mowie w Jenie 30 lipca, to cesarz Wilhelm I nie byłby go nigdy zrobił swym pierwszym ministrem; ale byłoby mogło mu się zdarzyć, żeby go postępowi wyborcy byli wybrali do sejmu. *Tempora mutantur, Bismarck mutatur in illis!* Dzisiaj moglibyśmy prawie mówić o *naszym* Bismarcku.“

„Reichsbote“ zauważa jednakże w obec tego: „*Głęboko to boli* każdego prawdziwego patryotę, gdy widzi wielkiego męża stanu w tem towarzystwie „naszych ludzi“.

Biedny Bismarck!

Dymisya Prażaka.

Wiedeń, 3 sierpnia.

(∞) Dotąd „Wiener Ztg.“ nie ogłosiła dymisyi barona Prażaka. Nie ulega jednak wątpliwości, że temi dniami pojawi się odnośny dekret cesarski. Daléj, jak możemy zapewnić na podstawie najpoważniejszych informacyi, rzeczywiście *tromtadracya młodoczeska* stała się główną przyczyną, że baron Prażak stanowczo obstaje przy zażądanéj już dawniéj, właśnie z powodu wyborów młodoczeskich, dymisyi.

Najpoważniéj ten najnowszy „sukces“ radykalizmu młodoczeskiego wyłuszcza berneńska „Morawska Orlice,“ organ posłów morawskich. Pomimo wszelkiego obniżania czynności ministeryalnéj naszego byłego wodza na Morawie przez młodoczeskich posłów i dzienniki, była ona nader pożyteczna dla narodu naszego zwłaszcza na polu sądownictwa. Sam zresztą fakt, że naród czeski był bezpośrednio reprezentowany w radzie koronnéj oznaczał dla nas ważną korzyść, która oczywiście była tém większą, dopóki konserwatywni członkowie gabinetu opierali się na „żelaznéj obręczy“ prawicy. Dziś ona nie isstnieje. Większość prawicy została rozbita wyborami młodoczeskiemi, lewica w opozycyi fakcyjnéj stała się znowu stronnictwem możliwém, a naród czeski tak wyraźnie stanął w sprzeczności z rozwagą polityczną, że się rozstrzelił na różne frakcye i że główna jego reprezentacya lubuje się w radykalizmie najgorszego gatunku. Każdy radykalny krok młodoczeski zawsze dotąd pociągał za sobą zdobycz dla Niemców. Dymisya ministra rodaka, która w danych okolicznościach stała się konieczną, jest niewątpliwie wielką dla naszego narodu stratą, nie tylko dla tego, że traci w radzie koronnéj doświadczoną siłę, ale ponieważ, jak się zdaje, instytucya czeskiego ministeryum z gabinetu Taaffego zniknie.“

Dopatrując się następnie w dymisyi p. Prażaka i w nadaniu hr. Kuenbergowi — już po 6-miesięcznéj służbie ministeryalnéj! — godności tajnego radzcy, dowodu nowego zbliżenia się hr. Taaffego do lewicy, „Morawska Orlice“ oświadcza: „Sprawy publiczne tak samo rozwijają się według ścisłych reguł, jak wszystkie objawy przyrody — a zatem jest rzeczą jasną, iż wskutek istniejących obecnie w Czechach stósunków i radykalnéj taktyki młodoczeskiéj, *musiały* nastać dla narodu naszego konstelacye niekorzystne. Przynajmniéj teraz posłowie młodoczescy powinni zmienić zgubną taktykę, która prowadzi do takich rezultatów i starać się krok za krokiem o przywrócenie dawnéj większości. Dotąd odpychali Polaków Vaszatym i jego teoryami o polityce zagranicznéj, konserwatywnych Niemców swym skrajnym liberalizmem, szlachtę historyczną ciągłemi napaściami i obelgami. Smutne owoce téj niedorzecznéj taktyki okazują się z każdym dniem wyraźniéj.“

Analiza „Morawskiéj Orlicy“ jest doskonała. Myli się tylko w tem, że po stronie Młodoczechów przypuszcza zdolność i możliwość przemienienia się w stronnictwo umiarkowane i rozsądne. Ktokolwiek wie, z jakich to żywiołów składa się stronnictwo młodoczeskie, kto zna jego 30 letnie dzieje i jego stanowczo antiaustryackie cele, ten nie może przypuszczać podobnéj ewolucyi, jak jéj pragnie „Orlica“. Mianowicie nam na nicby się nie przydało usunięcie p. Vaszatego, który tak szczerze wygłasza swe teorye russofilskie, gdyby potem klub młodoczeski wprawdzie stał się w téj mierze ostrożniejszym w słowach, aby „nie zrażać Polaków“, in re jednak tak samoby pracował w kierunku panslawistycznym, jak dotąd.

Jedynie zatem skupienie żywiołów rozważnych i umiarkowanych w Czechach i męzkie usiłowanie oswobodzenia narodu czeskiego z pod jarzma tych jakobinów młodoczeskich, może na przyszłość poprawić sytuacyą narodu czeskiego. Na to potrzeba czasu, że zaś wykolejenie w wyborach sejmowych r. 1889 i ogólnych do Izby poselskiéj r. 1891 nie pozostanie bez fatalnych skutków, to przepowiadaliśmy zawsze. „Morawska Orlica“ słusznie wyraża zdanie, że dymisya p. Prażaka nie będzie jeszcze *ostatnim* złowrogim owocem radykalnéj i warcholskiéj taktyki młodoczeskiéj!

KORESPONDENCYE.

Sławoszew, 3 sierpnia.

Bawił tu dzisiaj t. j. we wtorek niezwykły gość, minister hr. Szegenyi z Budapesztu, zwiedzając kolonie tutejsze. Ciekawe rzeczy opowiadał o celu podróży swéj, którą podejmuje w towarzystwie radzcy rejencyjnego Humperdinga. Otóż, jak wiadomo, porobiła fyloxera na Węgrzech takie szkody, że 60 procent chłopów hodujących dotychczas wino jest bez chleba. Dla nich to zamierza rząd węgierski urządzić kolonizacyą na wzór tutejszéj i to głównie z majątków rządowych resp. koronnych. Zachwyconym był koloniami Sławoszewskiemi.

NAJMŁODSI.

(94) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 177.)

Czarnoszyński nie mógł wyjść z podziwu. Ta uprzejmość księcia była zupełną dla niego niespodzianką. Dotychczas w stósunkach ich wzajemnych panował pewien chłód a nawet sztywność; jeszcze przed kilku dniami, owego pamiętnego wieczora u pani de Larjeac, gdy Zygmunt rozmawiał z Ireną, książę przerwał tę rozmowę w sposób ironiczny, a następnie dość lekceważącem skinieniem głowy pożegnał niemiłego sobie widocznie kuzynka téj, o któréj względy napróżno się starał.

Zkądże ta nagła zmiana? Czyżby od tego czasu zaszło coś takiego, o czem on nie wiedział? czyżby może Irena zdecydowała się poślubić księcia, a ztąd to rozpromienienie jego i uprzejmość?

Książę nie dał mu jednak czasu do długich refleksyi. Był ciągle niezmiernie serdecznym, a ze znajomością światowca dokładał usiłowań, aby Zygmunta ku sobie przyciągnąć i przełamać dawną sztywność.

Czarnoszyński nie mógł też i nie umiał temu się oprzeć. Książę zatrzymał go na śniadaniu, na które przybyło kilku bliższych jego znajomych, obcych Zygmuntowi. Pan de Sarthes wszelkiemi sposobami starał się go ożywić i spoufalić z nimi, co mu się też niebawem udało. Atmosfera zbytku i wytworności, wesołość przyjaciół księcia i serdeczna uprzejmość gospodarza, ton zupełnie swobodny, a jednak ujęty w formy niezmiernie wykwintne, to wszystko razem działało na Zygmunta podniecająco. Poczuł się w swoim żywiole; stał się rozmownym, wesołym, dowcipnym i ani się spostrzegł, gdy nadeszła pora pożegnania. Podobał się wszystkim.

— Nie dam ci teraz spokoju — rzekł żegnając go książę — dzięki tobie, spędziliśmy bardzo miłą chwilę a sami bylibyśmy się z pewnością nudzili. Teraz jednak, gdy będziemy sąsiadami...

— Jakto? — przerwał Zygmunt — mieszkam dość daleko.

Książę serdecznie się zaśmiał.

— Przyjąłeś łaskawie sekretaryat, musisz przyjąć następstwa... Jak wiesz, zajmuję się dość pilnie sprawami mojéj administracyi, a sekretarzowi lubię dokuczać. Zawsze mi to było niedogodnem, że dawny sekretarz nie mieszkał w gmachu... Dla ciebie więc kazałem przygotować osobny apartament, daruj, że może będzie trochę szczupły i w pospiechu nie tak urządzony, jakbym pragnął.

— Ależ książę — przerwał Zygmunt — to niepodobna!

Pan de Sarthes mówić mu nie dozwolił.

— Rzecz skończona! — zawołał — ani słowa więcéj.

Teraz śpieszę na ulicę Murilla; obiecałem hrabinie i pannie Irenie, że będę u nich o téj porze. Już się nawet trochę spóźniłem. Do widzenia więc, kochany panie Zygmuncie, teraz obejrzyj mieszkanie swoje, zobacz się z dyrektorem Lafosse, a jutro czekam cię znów na śniadanie.

Uścisnął go za rękę i chcąc snać uniknąć wszelkiéj odpowiedzi, pozostawił Zygmunta samego.

Oszołomiony tem przyjęciem, mimowolnie ulegając danym wskazówkom, a niezdolny w téj chwili zastanowić się nad sytuacyą, Zygmunt udał się wprost z mieszkania księcia do pana Lafossa, który go powitał z niezmiernem odszczególnieniem. W uniżonej grzeczności jego odczuł Czarnoszyński, że musiała być ona wynikiem poleceń, z góry otrzymanych. Była nadto uprzedzająca, nadto demonstracyjna. Widocznem było, że pan Lafosse stara się zaskarbić sobie względy młodego sekretarza, tak zbliżonego do potężnéj osoby księcia.

Z rozmowy z nim, Zygmunt przekonał się niebawem o tem dowodnie, co odrazu podejrzywał, że owa posada, którą mu ofiarowano, była właściwie „synekurą“, dobrze płatną, łaską, wyświadczoną ubogiemu kuzynkowi pani de Larjeac, aby wytartemi łokciami nie szpecił jej salonów. Zakres jego działania miał być zupełnie inny, niż dawnego sekretarza; zajęcia właściwego nie miał, tylko jakiś niby nadzór nad tym, który prowadził korespondencyą. Usposobiło go to znowu fatalnie, a wkrótce czekało go jeszcze nowe, niemniéj pognębiające wrażenie.

Po obejrzeniu biur pan Lafosse ofiarował się towarzyszyć Zygmuntowi do apartamentu, przeznaczonego na jego mieszkanie. Położony w bocznem skrzydle pałacu na parterze, apartament ten miał okna, wychodzące na ogród, otaczający wilę, a składał się z pięciu pokoi, urządzonych z komfortem, nieodpowiadającym wcale pozycyi Zygmunta.

— Kto tu mieszkał przedtém? — spytał schmurzony.

Stary dyrektor miał dziwny uśmiech, który przemknął przez usta i wnet się rozpłynął wśród zmarszczek twarzy.

— Hm, hm — chrząknął — właściwie nikt. Apartament gościnny, od dawna pustką stojący, a już teraz zgoła zbyteczny, gdy książę ma się żenić.

— Co? — krzyknął Zygmunt. — Lecz w téjże chwili krzyk potłumił, widząc wystraszone zdziwieniem oczy dyrektora.

— A, tak — mruknął — naturalnie.

Wybiegł co rychléj, lękając się zdradzić ze wzburzeniem, które go opanowało. Kurcz nerwowy ściskał go za gardło, krew to uderzała falą do głowy, to zbiegała do serca, które tłukło się w piersiach gwałtownie.

Biegł po ulicach, roztrącając przechodniów, którzy się zwracali ku niemu, mrucząc gniewnie. Nie zważał na to i biegł daléj, nieprzytomny prawie, oszołomiony tém wszystkiém, czego dziś doznał i co na końcu usłyszał.

A więc fakt spełniony. Irena wychodzi za księcia! Przed kilku zaledwie dniami mówiła Zygmuntowi spojrzeniem, głosem, uśmiechem, mówiła wyraźnie: kocham ciebie jednego, wyłącznie! — a oto od razu, bez porozumienia się z nim, bez słowa wyjaśnienia, decydowała się zostać żoną innego!

Cóż warta była taka kobieta? A jednak on ją kochał! Czuł teraz tę miłość ognistą, namiętną w każdéj kropli krwi, w każdéj myśli, która wyrywała się do niéj, w każdém drgnieniu serca.

Ona żoną innego! to okropnie! A wszakże z tą myślą oswoić się był powinien od dawna. Tak się skończyć musiało. Nieraz, wychodząc z salonów pani de Larjeac, mówił sobie w duchu, oburzony: Kokietka! niech idzie za księcia! Mówił też o tém często, zupełnie zimno, obojętnie. Ale też wszystkie myśli poprzednie to były tylko złudne porywy zazdrości; ale to, co mówił, to mówił bez zastanowienia, sam w to nie wierząc, nie wyobrażając sobie, że się tak stać musi, że się tak stanie! Dzisiaj w obec faktu porywała go szalona wściekłość. Chwilami zdawało mu się, że padnie na ulicy i zacznie krzyczeć w niebogłosy, że nie zdoła zapanować nad rozstrojem nerwów i tym bólem, jaki mu piersi rozsadzał.

Był już wieczór, godzina obiadu; to też na bulwarach mniéj publiczności wytwornéj, lecz za to w wielkich kawiarniach i restauracyach tłumy. Na włoskim bulwarze, olbrzymie, wspaniałe sale restauracyi, zwane *Café Americain*, zaledwie mogły pomieścić gości, napływających ciągle. Wieczór był ciepły, pogodny; z okien i drzwi otwartych padały strugi światła na ulicę, a wrzawa zmięszanych głosów rozchodziła się donośnie.

Zygmunt przystanął i chwilę patrzał na ten ruch gorączkowy, wsłuchiwał się w tę wrzawę; jaskrawe światło pociągało go ku sobie, widok najrozmaitszych postaci, zmieniających się, jak w kalejdoskopie, odurzał. Wszyscy tu wyglądali swobodni, weseli; a sobą tylko zajęci, na nic i na nikogo nie zwracający uwagi. Każdemu się zdawało, że on jest punktem środkowym tego ruchu, a spozierając zdala na całość, jednostki nikły, jakaś wielka siła, potężny motor łączył je wszystkie, skupiał, to znowu rozpraszał, rozrzucał, rozwijał jak wstęgę, która, wychodząc z promieniającego jaskrawem światłem wnętrza kawiarni, wiła się daléj po trotuarze i gubiła w ciemnéj perspektywie ulicy.

Pociągnięty siłą tego ruchu, Zygmunt dostał się mimowolnie w sam środek tłumu, skupionego w téj chwili u drzwi kawiarni i wszedł do środka.

Garsonowi rzucił krótki rozkaz i usiadł przy jednym z tylko co opróżnionych stolików. Machinalnie wziął do ręki leżący tam rozwarty, zmięty ostatni numer „Figara“. I od razu wzrok jego padł na doniesienie, zawarte w rubryce *A travers Paris*. Zawiadomiało ono publiczność stolicy o gotującym się w wielkim świecie paryskim związku małeńskim.

„Książę de S. — pisał przejrzyście dyskretny kronikarz — jeden z najpierwszych panów Francyi, znakomity finansista, któremu kraj zawdzięcza niejedną inicyatywę pożyteczną w dziedzinie wielkiego przemysłu, żeni się. Nowinę tę powtarzają sobie na ucho od dwóch dni liczni przyjaciele księcia, z tem większą radością, że szczęśliwą wybraną jest piękna hrabianka de L., któréj niezwykła uroda i wysoka dystynkcya budzą powszechny podziw.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wczoraj sprzedano kolonizacyi *Karmin* w Pleszewskim.

Gniezno, 4 sierpnia.

(Potrzeba Towarzystwa katolickiéj młodzieży kupieckiéj.)

(F.) Kto inny zapewne wyręczył mnie już w opisie zabawy, którą w zeszłą niedzielę urządziło tutejsze Stowarzyszenie katolickich terminatorów. (Zob. dzisiejszą rubrykę za wiadomościami potocznemi). Mnie tu co innego zajmuje. Oto, ponieważ występujący z wymienionego powyżéj Towarzystwa terminatorowie pragnęliby mieć osobne dla siebie Stowarzyszenie czeladzi katolickiéj, przeto mamy nadzieję, że w myśl życzenia Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza znajdzie się ktoś, co założy drugie takie dziś tak pożyteczne stowarzyszenie. W ten sposób bowiem tylko prowadząc młodzież, możemy mieć nadzieję, że nie pójdzie w „socyalisty“, a da Bóg, będziemy mieli w końcu i Stowarzyszenie majstrów prawdziwie katolickich, którzy rozpoczętem tak zbożnie dziełem w naszéj metropoli, będą się stale opiekowali i nie dadzą mu upaść, chociażby mu nie stało tak dzielnego i umiejętnego kierownika, jakim jest dziś ks. Wlazło.

Myślę, że bliski Zjazd przemysłowców zajmie się także rozpatrzeniem się statutu terminatorów. Tak bowiem, jak rzemieślnicy gnieźnieńscy, zajęli się sprawą swych terminatorów, łącząc ich w jedno stowarzyszenie, winni i kupcy katoliccy o tem pomyśleć, aby swych uczniów w jedno zebrać grono. Cóż bowiem chłopiec, pracujący cały tydzień w składzie jakimbądź, ma począć w niedzielę? Czyż puszczony bez nadzoru i opieki nie będzie narażony na najrozmaitsze pokusy, które się do niego zbliżać będą? Trzeba zatem zawczasu panom pryncypałom pomyśleć o tem, aby młodzież nie tylko do kościoła prowadzić i z nią uczestniczyć w nabożeństwach przez Kościół nakazanych, a nadto o pożytecznem zajęciu i zatrudnieniu po za kościołem w obec prawa o święceniu niedzieli. Jeśli bowiem ich uczniowie nie będą niedzieli święcić w myśl Kościoła, jeżeli będą porzuceni na łaskę lub niełaskę losu i będą się tylko ćwiczyć w ślufowaniu bruków, wtenczas nie możemy się spodziewać, abyśmy w przyszłości mieli pożytecznych przemysłowców, kupców i rzemieślników. Straty zaś z takiego zaniedbania młodzieży obliczać będą najpierw sami pryncypałowie, gdyż i najczujniejsze ich oko nie ustrzeże od nadużyć w składzie młodzieńca, który tylko będzie myślał przez cały tydzień o tem, jakby swobodnie przepędzić niedzielę.

Rozważmy to dobrze na przyszłym sejmiku przemysłowym.

Ziemie Polskie.

* ***Lwów,*** 3 sierpnia. (Przygotowania na przyjęcie cesarza.) Prezydyum magistratu lwowskiego wystósowała do wydziału Towarzystwa gimnastyczneso „Sokół“ następujące pismo:

„Celem utrzymania porządku, bezpieczeństwa i łatwości komunikacyi w czasie pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie, okazuje się potrzeba utworzenia honorowéj straży obywatelskiéj. — Komitet z łona rady miejskiéj wybrany dla zajęcia się tą sprawą jest zdania, że ciążące na straży obywatelskiéj w dniach uroczystości zadanie, od którego sumiennego i dokładnego wypełnienia zawisł honor miasta i jego mieszkańców, najgodniéj spełniłby zdołało Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ wspólnie ze strażą pożarną ochotniczą. — W imieniu tegoż komitetu mam zaszczyt zwrócić się tedy do Szanownego Wydziału z zapytaniem, czy Szanowne Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ byłoby skłonne podjąć się tego zaszczytnego zadaniu w porozumieniu ze strażą ochotniczą. — Co do organizacyi straży, tudzież wyboru naczelników oddziałów, pozostawia komitem Szanownemu Towarzystwu zupełną swobodę.

Lwów, 30 lipca 1892.

Mochnacki, w r.

Wydział Towarzystwa „Sokół,“ komunikując swym członkom pismo powyższe, ogłasza następującą od siebie odezwę:

„Ponieważ każdy „Sokół“ jest dobrym obywatelem miasta, które będzie witało u siebie Najdostojniejszego Gościa, przeto bez wahania przyjęliśmy na siebie trudny a zaszczytny obowiązek zorganizowania i pełnienia ofiarowanéj nam honorowéj straży obywatelskiéj. — Honor miasta i „Sokoła“ wymaga, abyśmy ten obowiązek spełnili, jak przystoi Sokołom. — Wzywamy tedy wszystkich braci „Sokołów,“ aby celem bliższego porozumienia zgłaszali się w kancelaryi „Sokoła“ w godzinach od 6 do 8 wieczorem najpóźniéj do 16 b. m.“

Z Wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“

We Lwowie dnia 2 sierpnia 1892.

Dr. Czernik, zastępca prezesa. — *Dr. Fiszer*, dyrektor.

Niemcy.

* ***Berlin***, 4 sierpnia. W czasie obiadu, wydanego w środę przez królową Wiktoryą, wzniósł cesarz toast na cześć królowéj, która odwzajemniła się toastem na pomyślność cesarza. Lord Salisbury był również obecnym na obiedzie i cesarz powitał go bardzo serdecznie, długą z nim prowadząc rozmowę. Cesarz wyjedzie w sobotę wieczorem lub w niedzielę rano.

— *Pochód* tryumfalny ks. Bismarcka nie wszędzie wywołał pożądane owacye. I tak w Hali pokrzyżowała dyrekcya kolejowa odnośne zamiary zwolenników Bismarcka, odmawiając pozwolenia na udekorowanie dworca a magistrat nie przybył na powitanie byłego kanclerza. Pozwolono tylko na przyjęcie ze strony osób prywatnych, które zebrały się w sali w niezbyt wielkiéj liczbie.

— *Z członków* ministerstwa stanu wzięli urlop wakacyjny w lipcu tylko ministrowie dr. Bosse i Kaltenborn. W pierwszych dniach sierpnia po ukończeniu obrad nad reformą podatkową wyjedzie z Berlina minister Bötticher, bar. Berlepsch i Schelling. Z tego wnoszą pisma niemieckie, że główne kwestye, któremi się będzie zajmował przyszły sejm pruski, już zostały rozstrzygnięte, ministerstwo bowiem nie znajdzie się w komplecie w Berlinie przed końcem września.

— *Odnośnie* do ustąpienia ministra Herrfurtha pisze „Nordd. Allg. Ztg.“: „Jeżeli „Schl. Ztg.“ wiadomość o zamiarze ustąpienia pana ministra uważa za całkiem nieuzasadnioną, to prawdopodobnie doniesienie telegraficzne „Frankf. Ztg.“ więcéj zbliża się do istotnego stanu rzeczy. Wedle niego nie podał się p. Herrfurth jeszcze formalnie do dymisyi, co się tłomaczy nieobecnością cesarza, ustąpienie jego atoli należy uważać za rzecz pewną.“ „Kreuz Ztg.“ poświęca ministrowi artykuł, w którym następujący sąd o nim wydaje: „Co mu mamy z stanowiska konserwatywnego do zarzucenia co do jego czynności urzędowéj, mianowicie przy jego ordynacyi gmin wiejskich i także co do sposobu, w jaki mu się podobało reprezentować ją, o tem dość często mówiliśmy na tem miejscu. Jeżeli pisma liberalne mówią o nim, że był rzetelnym i zdolnym *biurokratą*, to jest to bez wątpienia słusznem, my dodajemy tylko to, że nie był *niczem więcéj nad to*.“

Praca stronnictw środkowych, do których minister Herrfurth politycznie najbardziéj był zbliżony, ubolewa wielce nad jego ustąpieniem. Wolnokonserwatywna „Post“ sławi jego ścisłą objektywność i ścisłość wobec prawa, „Köln. Ztg.“ zaznacza, że był zawsze pełnym umiarkowania i godności, przychylnym przełożonym, gorącym obrońcą zdrowego samorządu. W podobny sposób odzywają się inne narodowo-liberalne pisma.

— „*Voss. Ztg.*“ w dzisiejszym numerze porannym pozwala sobie nietaktownych uwag o mającym się niebawem odbyć w Moguncyi wielkim wiecu katolickim, na które katolickie pisma niemieckie, jak „Germania“, odpowiadają z wielkiem oburzeniem.

Rosya.

* Zbliżenie się handlowo-polityczne Rosyi do Niemiec znowu zajmuje prasę europejską, a mianowicie prasę niemiecką. „Voss. Ztg.“ dowiaduje się z pewnego źródła z Petersburga, że rząd rosyjski podjął już urzędowe rokowania z rządem niemieckim celem doprowadzenia do skutku zbliżenia się Rosyi do Niemiec w dziedzinie handlowo-politycznéj, i że pertraktacye obustronnych pełnomocników rozpoczną się już w przyszły poniedziałek. Większość giełdowéj prasy niemieckiej nie chce nic wiedzieć dotychczas o takiem zbliżeniu się Rosyi do Niemiec, wiadomościom takim przypisuje tylko cele spekulacyjne i woła dla tego *videant consules*.

„Köln. Ztg.“ otrzymuje zaś doniesienie z Berlina, że nieprawdziwą jest wiadomość, podana przez tamtejsze dzienniki, jakoby rokowania pomiędzy Niemcami a Rosyą w sprawie stósunków handlowych rozpocząć się już miały w poniedziałek. W poniedziałek odbędzie się tylko konferencya reprezentantów niemieckich władz państwowych z przedstawicielami rządu pruskiego w sprawie zajęcia stanowiska wobec rosyjskiéj inicyatywy.

Włochy.

* Ojciec św. przyjmował w tych dniach w audyencyi francuzką literatką Severine (pseudonim), która zagadnęła Ojca ś. o kwestyą antisemicką. Podług paryskiego „Figara“, miał Leon XIII odpowiedzieć pytającéj, że Chrystus Pan przelał krew za wszystkich ludzi bez wyjątku, a zwłaszcza za tych, którzy w niego nie wierzą. Kościołowi swemu polecił Zbawiciel, aby tych niewiernych nawrócił. — „Czy słowem, czy gwałtem?“ — zapytała naiwna Severine, na co jéj Ojciec św. odpowiedział, że słowem, bo Kościół tylko dobrocią nawraca. „Ależ walka rasowa“ — mówiła daléj p. Sev. — „Cóż to jest rasa — odpowiedział Ojciec św. — wszyscy jesteśmy synami Adama, którego Bóg stworzył. Cóż z tego, że ludzie w różnym klimacie, różne otrzymują barwy skóry i rysy twarzy, przecież ich dusza powstała z tego samego promienia ducha. Nasi kapłani nawracają wszędzie niewiernych, nawracali téż żydów w Rzymie, a gdy mieli swoje ghetto, wchodzili między nich (ale żydzi się na to bardzo gniewali). Gdy lud napadał żydów, chronili się pod opiekę Papieża, który im udzielał pomocy. Jeżeli atoli Kościół ma zadanie, aby bronić słabych, to *jest téż jego obowiązkiem bronić się przeciw wszelkiemu uciskowi*, a do dotychczasowych udręczeń, wymierzanych przeciw Kościołowi, dołączyła się *pokusa panowania za pomocą kapitału*, nieprzyjaciele Kościoła chcą go pieniędzmi zwyciężyć i zapanować nad ludnością, ale *ani Kościół ani ludność na to nie pozwolą*.“ — „A więc wszyscy żydzi tego pragną?“ — zapytała p. Severine. — „Ja jestem z małymi, z pokornymi, z ubogimi, których Zbawiciel miłował“ — odpowiedział Ojciec św.

Bułgarya.

* ***Wiedeń***, 4 sierpnia. Donoszą tu z Zofii, iż „Swoboda“ ogłasza sześć dalszych dokumentów, odnoszących się do korespondencyi między azyatyckim departamentem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, a byłym posłem rosyjskim w Bukareszcie Hitrowem. Prócz tego publikuje „Swoboda“ obszerne pismo pewnego rosyjskiego urzędnika, z którego wynika, iż przedłożone na zasadzie cesarskiego dekretu w roku 1887 bułgarskiemu ministerstwu wojny przez rosyjskiego oficera Kołubkowa i kupca Nowikowa propozycye co do dostawienia 30,000 karabinów Berdana, miały tylko służyć za pokrywkę planu, zmierzającego do zamordowania księcia bułgarskiego i do wzniecenia rozruchów w Burgas. W związku z temi propozycyami zostaje wystósowane z azyatyckiego departamentu dnia 18 listopada 1887 roku pismo do Hitrowo, polecające mu, aby Nowikowi wypłacił 68,000 franków. Hitrowo zaproponował przy téj sposobności użycie dynamitu celem wykonania wspomnianego zamachu na księcia. W końcu donoszą, iż rząd bułgarski jest w posiadaniu dalszego pakietu dokumentów rosyjskich, których publikacyi oczekiwać należy w najbliższym czasie.

Zofia, 4 sierpnia. Ajencya bałkańska oświadcza, że absolutnie zmyślone jest doniesienie z Berlina do „Tribuny“, jakoby rząd bułgarski, opierając się na tajnych dokumentach rosyjskich, zamierzał wystosować do mocarstw notę, domagającą się uregulowania prawnych stosunków Bułgaryi.

Bibliographia Bernardina,

qua S. Bernardi, primi abbatis Claravallensis operum cum omnium tum singulorum editiones ac versiones, vitas et tractatus de eo scriptos, quotquot usque ad finem anni MDCCCXC reperire potuit, collegit et adnotavit P. Leopoldus Janauschek *Vindobonae, ap. Alfr. Hölder*, 1891. 1 vol. in 8. 6 kk. niel., str. XXXVII. 558. — Cena: flor. 4,50 = marek 9.

W roku przeszłym upłynęło 800 lat od narodzenia św. Bernarda. Aby uczcić męża, który, oprócz zasług dla całego Kościoła położonych i wszystkim znanych, był swego zakonu drugim fundatorem i największą chwałą, klasztory cysterskie prowincyi austro-węgierskiéj wystawiły mu, z okazyi owéj rocznicy, pomnik naukowy przez wydanie kilkotomowego dzieła pod ogólnym tytułem ***Xenia Bernardina*** (Podarki dla św. Bernarda).

Pierwszą część téj publikacyi stanowi nowe wydanie: *S. Bernardi Sermones de Tempore, de Sanctis, de Diversis*; drugą — *Die Handschriften-Verzeichnisse der Cistercienser-Stifte* (z 9 opactw); trzecią — *Beiträge zur Geschichte der Cistercienser-Stifte* (prowincyi austro-węgierskiéj); czwartą wreszcie *Bibliographia Bernardina*, o któréj to mówić wyłącznie pzstanowiliśmy.

Autor, znany chlubnie z pomnikowego dzieła *Origines Cistercienses* (Wiedeń 1877, t. I), zamierzył wykazać wszystko, co w piśmiennictwie odnosi się do dzieł i do żywota świętego Bernarda. Więc 1) co do dzieł: wydania zbiorowe i wydania pojedyńczych pism jego, autentycznych i nieautentycznych; przekłady ich na różne języki; rozprawy o dziełach, o przekładach ich, o zasadach i metodzie świętego Bernarda, o stósunku jego do innych pisarzy kościelnych; sądy historyków literatury o św. Bernardzie jako pisarzu; pisma różnych autorów, którzy sami oświadczają, że treść i po części formę czerpali z dzieł św. Doktora: naprzykład medytacye, modlitwy, kazania itp.

2) co do *żywotu*: „Zywoty“ św. Bernarda całkowite, wydane w osobnych książkach i książeczkach, albo rozproszone w Encyklopedyach, w „Zywotach Swiętych“ (*legendarii, menologia* itp.); dzieła o pojedyńczych okresach i faktach ze życia Swiętego, o szczegółowych kierunkach działalności jego (np. reforma obyczajów, wiary, wpływ na wojny krzyżowe itd.); nareszcie panegiryki prozą i wierszem, modlitwy, litanie, hymny, dzieła sceniczne i muzyczne na cześć św. Bernarda.

Wszystkie publikacye podaje autor w porządku chronologicznym, żeby uwydatnić, jak przez wszystkie czasy św. Doktor był czczonym.

Taki jest plan dzieła, jak nas objaśnia przedmowa (karta 2 nieliczb.). Zarzucić mu można to jedynie, że ma niektóre punkta niepotrzebne. Do takich zaliczamy naprzykład wymienianie „Encyklopedyi“ i rozmaitego tytułu „Żywotów świętych“ dla tego, że w nich znajduje się krótki życiorys świętego Bernarda.

Sw. Bernard w historyi i w hagjologii tak poważne zajął miejsce, że żadna „Encyklopedya“, żadne „Żywoty świętych“ pominąć go nie mogą i nie pomijają; chcąc zatém wykonać ściśle to, co zamierzył autor, trzebaby podać *katalog wszystkich „Encyklopedyi“* powszechnych i wielu specyalnych (kościelnych, teologicznych, literackich, historycznych itp.); nadto katalog wszystkich *„Żywotów Swiętych“* w różnych językach; a w takim razie „Bibliographia Bernardina“ musiałaby się stać zarazem „Bibliografią Encyklopedyi“ i „Bibliografią Zywotów Swiętych“.

Autor zapewne sam spostrzegł, że ta rubryka w jego dziele jest niepotrzebną, bo jéj rzeczywiście nie wypełnił. Tak np. nie znajdujemy ani „Encyklopedyi powszechnéj“ warszawskiéj (Orgelbranda), ani „Encyklopedyi kościelnéj“, księdza Nowodworskiego, ani wielu innych. Z „Zywotów Swiętych“ również nie ma ani *Skargi*, ani *Ważyńskiego*, ani *Massini'ego*, (którego Ważyński przełożył) ani innych dawniejszych w różnych językach.

Oprócz „Encyklopedyi“ i „Zywotów SS.“, ksiądz Janauschek podał „autorów *historyi powszechnéj*, albo historyi pojedyńczych krajów, n. p. Francyi, Niemiec itd., którzy opowiadają o stanowisku świętego Bernarda w dziejach w. XIII“; lecz tu już ograniczył się do *kilku* tylko pisarzy: „adjunximus *aliquot* scriptores historiae... universalis...“ (Praef.). Nareszcie oświadcza ks. J., że w książce swéj podaje zdania tychże *historyków* i zdania *literatów* o ś. Bernardzie jako bohaterze i jako pisarzu, — co także w „Bibliografii“ nie jest, zdaniem naszem, potrzebne i nie dostrzegliśmy, żeby obietnicy swéj autor całkowicie dotrzymał.

Pominąwszy te niepotrzebne obietnice, trzeba autorowi zresztą oddać sprawiedliwość, że zadanie swoje spełnił sumiennie, z mrówczą pracowitością.

Idzie rok za rokiem, zaczynając od 1464 i śledzi, co wyszło z druku w zakresie wyżéj wskazanym, aż do roku 1890. Każda książka opisana dokładnie i opatrzona numerem porządkowym (od 1 do 2761), żeby ją można odszukać za pomocą rejestru alfabetycznego, który jest na końcu.

Materyały zbierał autor po bibliotekach europejskich przez lat 15; gdzie dotrzeć sam nie mógł, ztamtąd postarał się o dokładne opisy książek (z 85 bibliotek); w niektórych tylko miastach, i to takich, co są najdawniejszą siedzibą sztuki drukarskiej, bibliotekarze nie raczyli wcale odpowiedzieć na jego prośby i pytania,

Przy każdéj książce autor nasz podaje, zkąd ma o niéj wiadomość. Jedne opisuje nad podstawie własnego oglądania w bibliotakach; inne według relacyi odnośnych bibliotekarzy; ztąd przy jednych spotykamy: „*Vis.* ex biblioth....“, przy drugich: „*Noth.* ex bibl.....“; niekiedy przy jednéj i téj saméj książce: *Vis...* i *Not.* Przy książkach rzadszych oprócz tych objaśnień wskazane są specyalne dzieła bibliograficzne i inne, zajmujące się ich opisem, albo artykuły w czasopismach bibliograficznych, lub t. p. Gdzie nie dopisało ani *Vis.*, ani *Not.*, ani dzieła bibliograficzne, tam autor powołuje się na drukowane katalogi bibliotek publicznych, prywatnych, magazynów antykwarskich itp. O każdéj zatem mniejwięcej książce dawniejszéj mamy tu wiadomość, w jakich bibliotekach ona się znajduje. Zasługuje jeszcze na uwagę jeden szczegół: że w bibliograficznych uwagach, towarzyszących pojedyńczym książkom, ks. J. poświęca osobną notatkę autorom, lub wydawcom tychże książek, zapisując datę ich urodzenia i śmierci oraz stan.

We wstępie (str. I—XXXVII) znajdujemy: 1) wyliczenie szczegółowe pism św. Bernarda autentycznych i św. Bernardowi przypisywanych; 2) ogólny pogląd na wydania dzieł jego w wiekach XV do XIX; 3) wyliczenie 129 prac, które przez treść swoją kwalifikują się do „Bibliografia Bernardina“, jak ją zakreślił nasz autor, lecz które pozostały w rękopiśmie. Na końcu są rejestry *alfabetyczne*. Pierwszy (*Index Bernardinus*, str. 492—503) wskazuje, pod jakiemi numerami można odnaleźć wydania zbiorowe dzieł św. B., wydania pojedyńczych pism jego, traktaty o życiu jego itd., w każdym z osobna języku. Np. pod literą *C.* wyliczone: *Carmen paraeneticum*, gallice..., Italice.., itd. Pod lit. *F.*: *De Familia et loco natali S. Bernardi*, gallice..., hungarice..., italice... etc. *Formula* (*Speculum*) *honestae vitae*, anglice..., belgice..., gallice..., latine..., suecice... Pod lit. *L.*: *Libri adhibitis S. Bernardi operibus exarati...* itd.

Drugi rejestr (str. 503—556) równie alfabetyczny wskazuje autorów, wydawców, dzieła bezimienne i między wielu innemi rzeczami objaśnia nazwiska łacińskie klasztorów, miast; tu także znajdujemy tytuły dzieł bibliograficznych lub innych, na które często powoływano się w tekscie.

Że dzieło na taką skalę podjęte musi mieć tu i owdzie braki i niedokładności, to wypływa samo z siebie i autor z góry to przyznaje. Ograniczając się do polskiéj bibliografii, nadmieniamy, że ks. J., o ile sam wspomina, miał przystęp do bibliotek uniwersyteckich: w Krakowie, Warszawie i Królewcu; z Wrocławia otrzymywał informacye od bibliotekarza. Szkoda wielka, że nie odniósł się do Petersburga i do Wilna. W Wilnie znalazłby do swego przedmiotu nawet więcéj niż w Petersburgu; bo obecna biblioteka publiczna wileńska, zawdzięczając swój początek wyłącznie skasowanym klasztorom, których ziemie litewskie posiadały około 800, — może słusznie za jedną z najbogatszych klasztornych bibliotek uchodzić i obfitować w dzieła do *Bibliographia Bernardina* potrzebne.

Pominięcie takiéj biblioteki nie da się niczem zastąpić. Nie czynimy jednak zarzutu autorowi; bo on ze swéj strony starał się o informacye i w dzieła, naszą bibliografią obejmujące (Bandtkie, Jocher, de Backer, Estreicher, Wierzbowski, Wisłocki) był opatrzony; a jeżeli co opuścił, to dla tego, że w nich nie znalazł.

Dla wiadomości jego dodamy: że w *Pamiętniku religijno-moralnym*, który wychodził zeszytami co miesiąc, od r. 1842 do 1862, były umieszczone, w przekładzie polskim 3 homilje św. Bernarda: jedna na wigilią B. Narodzenia (*Pamięt.* t. IX s. 524), druga na B. Narodz. (t. XI s. 538), trzecia na Nowy Rok (t. XII s. 28...) Pod r. 1729, n. 1518, wymienił autor: *Epistola M. cracoviensis ep. ad Bernardum, quem ad conversionem ruthenorum invitat.* Ten sam list Biskupa Mateusza należało umieścić jeszcze pod r. 1850 (ap. *Bielowski*, Wstęp krytycz. do dziejów Polski s. 94) i 1872 (ap. *Bielowski*, Monum. Polon. hist. II 15).

W rejestrze II przy pobieżnem oglądaniu wpadły nam w oko: „*Encyklopedya* powszechna warszawska. Warschau 1861. *Engelhard*“ (str, 519) — i objaśnianie, że *Wladislavia* jest to samo co *Kalisch* (str. 555).

W pierwszem miejscu: zam. *Engelhard*, powinno być *Orgelbrand*; w drugiem — *Leslau* zam. *Kalisch*. Błąd autora co do Kalisza powstał zapewne ztąd, że dyecezya nazywa się „Wladislaviensisen Calissiensis.“

Pod względem typograficznym dzieło przedstawia się nie mniéj imponująco, jak pod względem treści. Kapłani mogą nabyć *Bibliographia Bernardina*, po porozumieniu się z autorem, na dogodnych warunkach (adres: *Baden in Oesterreich*).

Ks. dr. Knapiński.

Cholera.

Lwów, 3 sierpnia. Ogłoszone przez pisma polskie orzeczenie protomedyka dr. J. Merunowicza stwierdza, iż sygnalizowane z Szczakowéj, Trzebinii itd. rzekome wypadki cholery, redukują się do wypadków ostrego kataru żołądka i kiszek z powodu przejedzenia się — stan zdrowotny zaś zarówno w powyższych miejscowościach, jak w ogólności jest zupełnie zadowalniający. Obawy cholery są bezwarunkowo przesadzone, a jeżeli prasa i władze nawołują, aby publiczność miała się na baczności i przedsiębrała wszystkie środki ostrożności, spełniają przez to tylko swój obawiązek, którego głównem zadaniem jest w tym wypadku zabezpieczyć publiczność przed możliwym wybuchem cholery i przed ewentualnem rozszerzeniem się epidemii. Nie należy jednakowoż żadną miarą tłómaczyć sobie nawoływań tych w ten sposób, iż cholera przyjść musi, lub zgoła jakikolwiek wypadek słabości przewodów pokarmowych uważać za pojawienie się epidemii. Słusznie pisze „Czas“ w téj sprawie:

„Jest niewątpliwie obowiązkiem każdego, nie zatajając prawdy, donieść komu należy o podejrzanych wypadkach słabości. Rozszerzanie jednak pogłosek niepokojących, a nie stwierdzonych, jest szerzeniem postrachu, czyli wytwarzaniem warunków, najkorzystniejszych dla wystąpienia i rozpostarcia się epidemii. Wynik podróży p. Merunowicza okazał, że w szczególności wiadomości pism wiedeńskich o cholerze należy przyjmować z wielką ostrożnością. Dzienniki znów wychodzące w Niemczech, zwłaszcza pisma wrocławskie, obrały sobie specyalność puszczania pogłosek o cholerze w Warszawie. Otóż od osób bardzo wiarogodnych, przybywających wczoraj z Warszawy, słyszeliśmy stanowcze zaprzeczenie tych pogłosek. I tam, jak tu, idzie o sporadyczne wypadki zwykłych chorób żołądkowych, które ani przyczyną, ani objawami nie mają nic wspólnego z cholerą.“

Najnowszy numer pisma „Deutsche medizinische Wochenschrift“ zawiera artykuł profesora Briegera i dr. Wassermanna, mówiący o sztucznem szczepianiu środków anticholerycznych.

Lwów. (Sprawy sanitarne). Rada sanitarna miasta Lwowa odbyła wczoraj trzecie z rzędu posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego. Rada uchwaliła na wniosek fizyka miejskiego, dr. Pawlikowskiego, dezinfekcyonować dwa razy w tygodniu realności położone w śródmieściu, zaś raz na tydzień realności położone w ulicy Łyczakowskiéj, aż do kościoła św. Antoniego. Desin-

fekcya będzie się odbywać za pomocą mięszaniny z karbolu, kwasu siarczanego i wody. Na jutrzejszem posiedzeniu rady miejskiéj rozstrzygniętą zostanie kwestya, czy desinfekcya będzie się odbywać kosztem gminy, czy kosztem właścicieli.

Prezydent oznajmił, że zwoła delegatów rady miejskiéj na posiedzenie, celem powzięcia uchwały co do kosztów zarządzeń sanitarnych. Na tem posiedzeniu poruszy prezydent ustanowienie osobnego organu sanitarnego, którego zadaniem będzie czuwać nad wykonywaniem zarządzeń komisyi sanitarnych i kontrolować realności pod względem zdrowotnym.

Pan prezydent wezwał członków komisyi sanitarnych do gorliwego współdziałania w dalszych czynnościach.

Paryż, 4 sierpnia. Wedle informacyi zasięgniętych w urzędzie sanitarnym i biurze statystycznym, zapadło na cholerę z objawami cholery w okolicy Paryża 5 osób, a w Paryżu 1 osoba; z tych sześciu przypadków dwa były śmiertelne. Azyatyckiéj cholery dotychczas nie stwierdzono.

Paryż, 4 sierpnia. Dzienniki poranne donoszą, że wczoraj zachorowało na chorobę w Paryżu 7 osób, umarło 6; w okolicy Paryża umarła 1 osoba. „Jour. des Débats“ donosi z Tours, że zachorowała tam rodzina składająca się z 5 osób, na cholerę nostras; dwóch chorych umarło. Obydwa doniesienia nie zostały jeszcze potwierdzone.

Wrocław, 4 sierpnia. Królewska dyrekcya kolei we Wrocławiu zawiesiła na czas nieograniczony bezpośrednią komunikacyą wagonów osobowych przez Katowice i Szopinice do Sosnowic. Komunikacya na tym torze będzie uskuteczniana za pomocą osobnego wozu, który ciągle będzie desinfic yowany.

Petersburg, 4 września. Wedle urzędowych doniesień, cholera wystąpiła w pobliżu Moskwy we wsi Porowo. Na stacyach kolei moskiewsko-kazańskiéj zachorowały 3 osoby, umały 2. W ogólności stan epidemii nie uległ zmianie.

Wiedeń, 4 sierpnia. Ministeryum wojny z powodu epidemii cholerycznéj w Rosyi, w celu zapobieżenia zawleczeniu cholery w granice państwa, uwolniło przebywające w Rosyi, a należące do armii austryackiej osoby, od wzięcia udziału w tegorocznych ćwiczeniach, raportach głównych i zgromadzeniach kontroowych.

Wiedeń, 4 sierpnia. Minister handlu zarządził siedmiodniową obserwacyą prowenencyi z portów tureckich na morzu Czarnem pomiędzy granicą rosyjską a Jeros Burum.

Petersburg, 4 sierpnia. Ministeryum dóbr państwa delegowało członka komitetu górniczego Bertensona do Królestwa Polskiego, w celu naukowego zbadania warunków sanitarno-lekarskich w miejscowych zakładach górniczych, prywatnych i rządowych.

Towarzystwa i Spółki.

Nowe Kółko rolnicze ma się zawiązać dla Główny, Rataj, Żegrza itp. Pierwsze w tym celu zebranie odbędzie się w przyszłą niedzielę o godzinie 4 po południu na Śródce w lokalu p. Wojciechowskiego. Na zebraniu będzie Patron Kółek rolniczych p. Jackowski.

Kępno. Zebranie Towarzystwa Rolniczego na powiat Ostrzeszowsko-Kępiński odbędzie się w Kępnie w oberzy p. Dorożalskiego we wtorek dnia 16 sierpnia r. b. o godzinie 11 przed południem.

W Krakowie odbędzie się w dniach 16, 17 i 18 b. m. dziesiąte walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa leśnego, z następującym programem:

Dnia 15 sierpnia 1892 r. o godzinie 8 wieczorem zebranie powitalne Członków i Gości w sali Towarzystwa strzeleckiego w ogrodzie strzeleckim.

Dnia 16 o godzinie 9 rano i 4 po południu obrady w sali miejskiéj ratuszowéj.

Dnia 17 wycieczka do lasów jaworznickich (stacya kolei Szczakowa).

Dnia 18 o godzinie 9 rano dalsze obrady w sali miejskiéj ratuszowéj.

PRZEDMIOTY ROZPRAW:

I. *Sprawy administracyjne.*

1) Sprawozdanie wydziału za rok 1891/92. 2) Zdanie liczby z obrotu funduszów z roku 1891/92. 3) Uchwalenie budżetu na rok 1893. 4) Wybór miejsca przyszłego zgromadzenia walnego. 5) Wybór czterech członków wydziału w myśl § 19 statutu na trzy lata w miejsce ustępujących pp.: A. Góralczyka, ś. p. E. Hołowkiewicza, W. Maryańskiego i dr. T. Rutowskiego. 6) Wybór komisyi rachunkowéj na rok 1892/93. 7) Wybór referenta do sprawozdania z wycieczki. 8) Wnioski Członków Towarzystwa. (Zwraca się uwagę P. T. Członków na § 8 statutu alinea 4 i 8).

II. *Rozbiór pytań.*

1) Jakie jest obecnie zadanie urządzenia gospodarstwa leśnego, ref. p. Drahonowsky. 2) O znaczeniu dzikiego spławu, ref. p. Węgrzynowski. 3) O kulturach na przestrzeniach bagnistych i piaskach w północno-zachodniéj części naszego kraju, ref. p. Nawratil. 4) O postępie doświadczeń leśnych w kraju naszym (sprawozdanie krajowéj komisyi dla doświadczeń leśnych), ref. p. Klusiok. 5) Doniesienia z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności, ref. p. Ligman. 6) Sprawozdanie z wycieczki. 7) Wnioski i życzenia Członków.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 5 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy sądu ziemiańskiego Schieflerowi w Hildesheimie order czerw. orła III klasy z wstęgą.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Przypominamy**, iż walne zebranie Delegatów Kół Spiewackich odbędzie się w dniu 6 sierpnia r. b. o godzinie 8 wieczorem w Hotelu Francuzkim w Poznaniu.

Wszystkie Koła Spiewackie bez względu na to, czy one do Związku należą, czy nie, zapraszamy niniejszém na takowe z uprzejmem nadmienieniem, że Delegaci winni zaopatrzyć się w piśmienną legitymacyą zarządu.

Przystąpienie do Związku może także natenczas nastąpić.

Związek Kół Spiewackich Polskich w Poznańskiém.

* **Szanownych Członków** Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu uwiadamiamy niniejszém, iż na nadzwyczajnem walnem zebraniu w dniu 27 lipca b. r. obrano kasyerem Towarzystwa naszego p. Marcelego Trawczyńskiego, który mieszka przy ulicy Długiéj nr. 10 i przyjmuje składki od członków w niedzielę po pierwszym każdego miesiąca od godziny 12—2 po południu, oraz co wtorek i czwartek od godziny 8—9 wieczorem.

Poznań, 3 sierpnia 1892.

Zarząd Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu.

Józef Maciejewski, prezes. *Apolinary Gierszewski*, sekretarz.

* **Sprowadzonym** do nas z zachodu Niemcom nauczycielom przyobiecała królewska rejencya nadzwyczajną osobistą zapomogę, którą, jak się żalą ci nauczyciele, nie wszyscy pobierają, ale nadto żąda król. rejencya od nich, aby się po polsku uczyli. — Pisaliśmy o tém. Tutejsza „Posener Lehrer Ztg“ pisząc o tém, pomija kwestyą zapomogi, ale co do buty tych panów z zachodu i wymagań znajomości języka dzieci, tak pisze: „Z zachodu do nas przesiedleni nauczyciele myślą jeszcze ustawicznie, że w obec nas autochtonów mogą stawiać jakieś odrębne pretensye. Przekonano się na jednem z ostatnich zebrań prowincyonalnych, jak mało w tym względzie zyskują oni sympatyi ze strony tutejszych kolegów. Ci panowie „kulturniey ze zachodu“ powinniby wreszcie zaniechać swych nadzwyczajnych westchnień, bo przecież nie są oni w rzeczy saméj lepszymi od nas, a jeżeli rejencya żąda, aby nauczyciele na niektórych posadach w prowincyi znali język polski, to jest ono słuszne i sprawiedliwe. Zupełnie jest uzasadnioném, aby żądać téj znajomości od każdego ubiegającego się o posadę, bez względu na to, zkąd on przychodzi.“ — Tak pisze pedagog, znający szkołę i jej potrzeby. Bez znajomości języka dzieci niepodobna jest prawidłowa nauka w szkole i chociażby zagorzali germanizatorzy jak najbardziéj ten system zachwalali, to on się w sprawiedliwem państwie utrzymać nie może.

* **Jenerał-feldmarszałek** książę saski Jerzy, jeneralny inspektor drugiéj inspekcyi armii, przybędzie do Poznania w końcu przyszłego tygodnia.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

Kwilcz. Z 3 na 4 sierpnia w nocy zakradali się nieproszeni goście na probostwo w Kwilczu. Wyłamali pierwsze okno i dłutami podważyli drugie, skrzyp i praca przy oknie sypialnem zbudziła księdza, który wstawszy, odpłoszył złodziei. — Dnia 3 bardzo wcześnie przybył do domu plebańskiego mężczyzna przyzwoicie ubrany i natarczywie żądał widzenia się z księdzem, gdy mu służąca odpowiedziała, iż nieco późniéj może się rozmówić, odrzekł, iż ważny list musi mu ksiądz napisać, późniéj już się nie pokazał. — Przy dobywaniu się przez okno sprawdzono trzech: jeden pracował, dwóch innych stało na czatach.

* **W Mąkowarsku** osiedlił się praktyczny lekarz, p. dr. Wiergiński.

* **Dla b. wojskowych**, mających prawo do urzędów, jest opróżnione w Ostrorogu miejsce policyanta i egzekutora z dochodem 255 marek gotówki, 60 marek z roli, mieszkanie wartości 60 marek, na garderobę służbową 60 marek itp. Ogółem wynosić będzie ten dochód 405 marek.

* **Szubin**, 1 sierpnia. Wczoraj powołano telegrafem tutejszą straż ogniową do Rynarzewa, gdzie zgorzało kilka zabudowań i stodół zbożem napełnionych.

* **Inowrocław**. Chór śpiewaków kościelnych w Inowrocławiu urządza w niedzielę dnia 7 b. m. w lasku kościeleckim swą doroczną zabawę latową. Wyjazd wozami nastąpi o godzinie 1 z południa. Powrót o godzinie 9 wieczorem. Na powyższą zabawę wszystkich dobrze życzliwych uprzejme zaprasza

Piotr Surzyński, dyr. chóru.

* **Tczew**, 3 sierpnia. Z powodu przeniewierzeń, których się dopuścił dyrektor banku Willy Preuss, zostali także aresztowani kupiec Mikołajewski i handlarz Kiedrowski, których obydwóch nakazał król. prokurator zeszłéj soboty uwolnić z aresztu.

* **Gąsawa**, 3 sierpnia. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Andrzejewicz przebywa tu od zeszłego piątku na probostwie i pozostanie do 8 b. m. Codziennie odprawia ks. Biskup mszą św. przy asystencyi ks. proboszcza Niedbalskiego.

* **Toruń**, 4 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Toruńskiego Towarzystwa Przemysłowego uchwalono wysłać 4 delegatów na Zjazd Przemysłowców w Poznaniu, i to pp.: Ign. Danielewskiego, Palędzkiego, St. Ryszkiewicza i Łuczaka. W obradach p. Danielewski ma zastępywać Towarzystwo. — Daléj na wniosek 10 członków wybrano nowych sekretarzy z powodu niewywięzywania się z swoich obowiązków przez dotychczasowych. Wybrano p. M. Mórawskiego, kontrolera Spółki pożyczkowéj, sekretarzem, a p. Dąbrowskiego, kupca, zastępcą sekretarza.

* **Agitacye** socyalistów na Górnym Slązku. Z Królewskiéj Huty donoszą, że tamże 31 z. m. porozlepiali socyaliści polskie plakaty, wzywające na zebranie do strzelnicy. Jak się późniéj okazało, zebranie to zwołał pewien socyalista z Berlina. Restaurator Namokel, który o socyalistycznych zamiarach tego zebrania początkowo nie wiedział, odmówił w ostatniéj chwili sali. Zamierzano potém na tak zwanéj „Hołdzie“ zebranie zwołać, lecz policya przeszkodziła temu. — W Katowicach próbowali socyaliści także zwołać zgromadzenie, ale i tu policya temu przeszkodziła. Na ulicach zbierały się tłumy robotników, a gdy się na rozkaz policyi nie chcieli rozejść, aresztowano około 35 osób. — Zarząd „Kółka Towarzyskiego“ w Królewskiéj Hucie ogłasza, że każdego członka, łączącego się z socyalistami wykluczy z Towarzystwa, do którego się nie przyjmuje ludzi podejrzanych o stósunki z socyalistami.

* **Wrocław**. Ku uczczeniu dziesięcioletniéj rocznicy założenia Towarzystwa naszego, odbędzie się dnia 6 b. m. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Klasztornéj nr. 80 u p. Stolle, tuż przy kościele św. Maurycego, o godzinie 1/2 9 wieczorem wspólna kolacya dla panów. Na drugi dzień urządzamy wycieczkę z paniami do Sybillenort; wyjazd podwodami z Placu Rycerskiego o godzinie 1 z południa. Goście mile widziani.

Zarząd

Towarzystwa Handlowego Polskiego w Wrocławiu.

* **Lignica**. W kościele tutejszym zastrzelił się 31 z. m. jakiś nieznajomy mężczyzna. Kościół z tego powodu natychmiast zamknięto, Przenajświętszy Sakrament przeniesiono tymczasowo do kaplicy Sióstr miłosiernych, gdzie téż aż do powtórnego poświęcenia kościoła pozostanie.

* **Teatr polski w Copotach**. W sobotę 6 sierpnia dramat hr. Starzeńskiego w 4 aktach „Gwiazda Syberyi“. Na zakończenie mazur w 4 pary „Hulaj dusza“.

W niedzielę 7 sierpnia obraz historyczny w 5 odsłonach przez Wł. Anczyca ze śpiewami „Kościuszko pod Racławicami“.

* **Wieliczka**. Z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa, urządzonem będzie dnia 14 i 15 sierpnia 1892 r. t. j. w niedzielę i poniedziałek, zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt Szanownéj Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. — Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dla tego podaje się do wiadomości Szanownéj P. T. Publiczności, że biletów wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek nr. 17, I piętro, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. Cena biletu dla jednéj osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednéj osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. — Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 3/4 po południu. — Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1 po południu, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 35 wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni nabyć można przy zakupnie biletów. Komitet.

* **Znakomity** zbiór dzieł sztuki, oraz zabytków historycznych polskich, należący do p. Wiktora Osławskiego, przeszedł — dzięki wspaniałéj ofiarności właściciela — w posiadanie Muzeum Narodowego w Krakowie i wysłany już został z Paryża do Krakowa. Jest to — jak pisze „Swiat“ — dar królewski, posiadający równie wysoką artystyczną jak pamiątkową wartość. Wspominamy tu tylko teraz przelotem o utworach i przedmiotach więcéj znanych, pozostawiając szersze omówienie całości na późniéj. W skład kolekcyi wchodzą: Bacciarellego dwanaście obrazów historycznych, portret własny malarza naturalnéj wielkości, portret króla Stanisława Augusta w szlafroku; Radowskiego: słynny wizerunek jenerała Dembińskiego w namiocie, za który artysta otrzymał w salonie paryzkim medal złoty I klasy; różnych starych mistrzów flamandzkich i francuzkich portrety: Biskupa Tomickiego, kilku Fredrów, Krzysztofa Radziwiłła i wielu innych; Teodora Aksentowicza: portret właściciela wymienionego zbioru, nader pochlebnie oceniony przez krytykę francuzką. Pomiędzy tak zwanemi *curiosités* znajduje się posążek Jana III na koniu, ze srebra, podobno wielce interesujący i ładny. W tymże dziale mieszczą się także dwa wazony japońskie, nabyte za cenę 36,000 franków, bronzy włoskie z XVI wieku niezmiernie ciekawe i drogie, oraz wiele innych rzeczy. Cieszyć się należy, że tak cenny zbiór przeszedł na własność miasta, że pozostanie na zawsze w murach Krakowa i że wytworzy dlań nową atrakcyą niepospolitego znaczenia.

* **Polskie** dzieła dramatyczne na wystawie teatralno-muzycznej we Wiedniu. Historyę teatru polskiego reprezentują na wystawie liczne dzieła, jak np. Skarbka, Osińskiego, Wojcickiego, Estreichera; daléj studya estetyczne Struwego i Derynga. Z wydawnictw wystawiono pomiędzy innemi znaną i cenną „Bibliotekę teatrów amatorskich“, wychodzącą nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie. Wydawnictwo budzi wielkie zainteresowanie a jest jedynem tego rodzaju i tak obszernem wydawnictwem — zawiera prawdziwe perły teatru europejskiego. Są tam reprezentowani Musset, Björnson, Labiche, Edmund About, Meilhac, Halévy i inni. Pierwszorzędni polscy autorowie dramatyczni jak Abrahamowicz, Bałucki, Bliziński, Dobrzański, Gregorowicz, hr. Koziebrodzki, Al. hr. Fredro, Pieniążek, Przybylski, Zalewski, i t. d. drukowali tu swoje utwory. — Cała „Biblioteka teatrów amatorskich“ obejmuje 60 tomików, które oprawione są razem nader ozdobnie w safianową skórę — oraz poprzedzone krótką historyą powstania i rozwoju „Biblioteki“ (w języku polskim i francuskim) i dokładnym rejestrem.

* **Starodawny zwyczaj**. „Mosk. Wied.“ podają opis zwyczaju, który sięga widocznie odległych czasów, a jednak dotąd nie wyszedł z użycia. W zwyczaju tym znajduje się wyraz walki z epidemią cholery. „Wobec groźby cholery i w obawie, żeby nie zjawiła się w danéj miejscowości, włościanie uciekli się do dawnego zwyczaju oborywania wsi dziewczętami. Obyczaj ten powtarza się co lat trzy. Ostatnie oboranie wsi miało miejsce w roku 1890, obecnie zaś, wobec epidemii, zastósowano ten środek bez względu na to, że termin normalny jeszcze nie upłynął. Zazwyczaj oborania wsi dziewczętami dokonywali młodzi chłopcy, ale w ten sposób, że wieś o tém nie wiedziała. Młodzież wyszukuje wdowę-staruszkę, która winna wskazać noc odpowiednią i zakomunikować o tém dziewczętom moralnego prowadzenia. W roku bieżącym wybrano noc z 11 na 12 lipca. Dziewczęta i chłopcy zgromadzili się w miejscowości zwanéj Maniłowską, nieopodal wsi Tatarowo, oraz w pobliżu cerkwi i szkoły ziemskiéj. Tu przyniesiono sochę, wziętą potajemnie ze wsi. Przygotowano stos z rohoży, drzazg i słomy, pochwyconéj na dziedzińcach wiejskich i wszystko to oblano naftą. — Takiż sam stos urządzono na drugim końcu wsi, poczém przystąpiono do oborywania. Do sochy zaprzęgają się zwykle dwie dziewki. Jedna przywdziewa chomąt, a druga siodełko. Pozostałe dziewki biorą w rękę powrozy, przyczepione do sochy, którą kierują chłopcy. Dziewczęta idą z włosami rozpuszczonemi, zaś wdowa, trzymająca obraz święty w ręku i poprzedzana przez dziewczynę, niosącą latarkę, postępuje przed sochą. Gdy wszystko w ten sposób przygotowano, wdowa wzywa zebranych do modlitwy. Zwróceni w stronę cerkwi, zgromadzeni powtarzają modlitwę, jaką kto umie i pocichu przystępują do oborywania. Ponieważ ani chwila, ani noc, w któréj ma nastąpić oboranie, nikomu we wsi nie są znane, przeto mieszkańcy, słysząc krzyki i widząc jakieś światełka w polu, wyskakują przerażeni, przypuszczając, że to pożar, lub inne podobne niezczęście. Tego właśnie potrzeba, bowiem przesąd wymaga, żeby włościanie zostali przestraszeni, gdyż tylko takich wystraszonych nie ima sie ani cholera, ani inna choroba. Powiodło się téż to w roku bieżącym doskonale. Mieszkańcy wsi Kryłatskoje powyskakiwali w przestrachu z mieszkań pod wrażeniem nawoływań: „dwor gorit“, chociaż właściwie orzący wołali: „mor gorit“, co znaczy: „zaraza się pali“. Nie obyło się téż w roku bieżącym bez zabawnego zdarzenia. Dwóch młodzieńców przenikło tajne myśli dziewcząt i chłopców, a okrywszy się białemi płachtami, zastąpili drogę orzącym. Oczywiście, orszak stanął i dopatrzył się w tych, co go zatrzymali, duchów. Orszak wahał się długo, czy ma postępować daléj, i dopiéro po odejściu mniemanych duchów, na skinienie przewodniczącéj wdowy, dokończył dzieła oborania wsi. Skutki oborania są godne pożałowania — kończą „Moskw. Wied.“ — bowiem połamano kilka soch i zdeptano dużo ogrodów i oziminy.

* **Przykra pomyłka** wydarzyła się francuskiemu deputowanemu p. Laurent. Wydrukował on w „Matin“ list otwarty do księżniczki Edynburskiéj, narzeczonéj księcia Ferdynanda rumuńskiego, z wezwaniem, aby zerwała co prędzéj projektowany związek małżeński. List kończy się słowami: „Nie zaślubiaj pani tego bandyty!“ Uprzejmy ten epitet dostał się rumuńskiemu następcy tronu mianowicie za to, że... rząd bułgarski pozwolił stracić morderców Belczewa. Deputowanemu Izby francuskiéj pomięszał się w pamięci rumuński następca tronu z panującym księciem bułgarskim, a redakcya wielkiego paryskiego dziennika politycznego widocznie nie bardziéj jest biegłą w genealogii panujących europejskich, skoro emfatyczny list p. Laurenta podała w zupełnie dobréj wierze.

* **Nieuctwo Francuzów** w dziedzinie geografii stało się przysłowiowem i nie jest już dla nikogo nowiną. Oprócz tego jednak zdarza się często dziennikarzom paryzkim — i to nawet nieladajakim — popełniać zabawne błędy i w dziedzinie literackiéj, zwłaszcza, gdy rzecz dotyczy jakiejkolwiek obcéj literatury. Oto n. p. w paryskim „Evénément“ czytamy co następuje:

„Między znakomitym krytykiem, panem Juliuszem Lemaître a naszym uczonym współpracownikiem, panem Anatolem Cerfbeer, wynikła w tych dniach sprzeczka o „Narzeczoną z Koryntu“, którą pierwszy z nich w jednym ze swoich felietonów poczytał za utwór Goethego, podczas gdy drugi utrzymywał, że jest ona nietylko utworem Schillera, ale nazywa się nawet „Narzeczoną z Messyny.“ Sprzeczce téj, prowadzonéj zresztą w uprzejmym tonie, kładzie dziś koniec list pana Juliusza Lemaître do naszego współpracownika, w którym to liście słynny pisarz przynaje naszemu współpracownikowi zupełną słuszność.“

Tak pisze „Evénément,“ a ty, biedna, świadoma rzeczy publiczności teraz dopiero, po tém wyjaśnieniu, bierz się za boki ze śmiechu!... Wiadomo bowiem, że Goethe napisał baladę, p. t. „Narzeczona z Koryntu“, Schiller zaś tragedyą klasyczną, p. t. „Narzeczona z Mesyny“ — i są to dwa odmienne utwory. Biedny p. Lemaitre, który przypisując „Narzeczoną z Koryntu“ Goethemu, nie popełnił żadnego błędu, dał się w końcu sprowadzić z dobréj drogi i przyznając się do winy palnął dopiéro kapitalnego bąka. Dałoby się tu do pana Anatola Cerfbeer zastósować nasze przysłowie: „Uczył Piotr Marcina...“ — tylko, że ten Piotr naprawdę nauczył.

* **Podróż nie tak daleko, jakby się mogło wydawać.** Jeśli kto pragnie przebyć pieszo dwa królestwa, dwa księstwa, trzy księstwa udzielne w ciągu pięciu godzin i dziesięciu minut, ten nie potrzebuje wcale się przenosić do zaczarowanych krajów z bajki; może tego dokonać na naszéj ziemi, a mianowicie w Niemczech. Jako punkt wyjścia powinien obrać wioskę Steinbach, w bawarskim okręgu Oberfranken, stacyę kolei Gera-Saalfeld-Lichtenfeld; ztąd idąc *per pedes apostolorum* stanie w pół godziny w Lichtentanne (Sachsen-Meiningen), a w półtoréj godziny potém dotrze do Reuschengesess (Reuss linia starsza). Następnego etapu Gleima (Schwarzburg-Rudolstadt) dosięgnie w dziesięć minut, a półgodzinna przechadzka zaprowadzi go do Altengesess (Reuss, linia młodsza). Ztąd można dotrzeć w pół godziny do Drognitz (Prusy), a w takimże samym przeciągu czasu stanąć u kresu podróży, to jest w Saalthal (Sachsen-Altenburg).

* **Kapelusz ulem**. Zabawny wypadek, jak donosi dziennik królewiecki, zdarzył się niedawno pewnéj damie, spędzającéj lato nad Baltykiem. W licznem gronie odbywała ona wycieczkę do pobliskiéj wioski Gross-Kuhren (?). Przybywszy na miejsce, zabawiano się grami towarzyskiemi, w czasie których dama zdjęła z głowy piękny, nowy słomiany kapelusz i zawiesiła go na gałęzi pobliskiego drzewa. Gdy dano znać do powrotu, pobiegła po kapelusz, nie dostrzegła jednak ani śladu jego, na miejscu jeno gdzie wisiał, olbrzymi czernił się rój pszczół. Wkrótce przekonano się o istotnem położeniu rzeczy. Pszczoły, szukając punktu oparcia, spotkały w drodze kapelusz i obsiadły go doszczętnie. Nazajutrz dopiéro właściciel roju odciął gałąź z kapeluszem i pszczołami i przeniósł wszystko razem do ula.

* **Fontanny** z gorącą wodą urządzono obecnie na wielu ulicach Paryża. Przyrząd automatyczny. Do otworu rzuca się sousa (5 centymów) a po chwili z kranu cieknie 8 litrów wody o 65 stopniach ciepła. Nowość ta ma wielkie powodzenie, zwłaszcza latem, gospodynie oszczędzają bowiem w ten sposób palenia pod kuchnią. W zimie zaś głównymi konsumentami są dorożkarze, którzy za sousa napełniają gorącą wodą bańki blaszane do ogrzewania nóg. Za przykładem Paryża idzie wiele miast prowincyonalnych we Francyi, dzięki czemu ludność tamtejsza ma wielką łatwość w dostaniu wody przegotowanéj, tak niezbędnéj w czasie cholerycznym. Fontanny są ogrzewane gazem, który zapala się również automatycznie za wrzuceniem sousa.

Kalendarz.

W sobotę 6 sierpnia Przemienienie Pańskie.	Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachód o g. 7 m. 43.
W niedzielę 7 sierpnia św. Kajetana w.	Wschód słońca o g. 4 m. 29 Zachód o g. 7 m. 41.
W poniedziałek 8 sierpnia św. Cyryaka m.	Wschód słońca o g. 4 m. 31. Zachód o g. 7 m. 39.
We wtorek 9 sierpnia św. Romana m.	Wschód słońca o g. 4 m. 32. Zachód o g. 7 m. 37.
W środę 10 sierpnia śś. Wawrzyńca m. i Bogdana w.	Wschód słońca o g. 4 m. 34. Zachód o g. 7 m. 35.
W czwartek 11 sierpnia św. Zuzanny p. i m.	Wschód słońca o g. 4 m. 36. Zachód o g. 7 m. 33.
W piątek 12 sierpnia św. Klary p.	Wschód słońca o g. 4 m. 37. Zachód o g. 7 m. 31.

Gniezno, 2 sierpnia.

(Majówka terminatorów.)

W listopadzie roku zeszłego zawiązało się tu Stowarzyszenie terminatorów katolickich, którego Patronat przyjął sam Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Andrzejewicz, a prezesem wybrany został ksiądz Wlazło, który przy pomocy kilku innych księży co niedzielę młodzież rzemieślniczą zgromadzał na zebrania, poświęcone religijnemu zbudowaniu i oświacie. Sam rozwój Stowarzyszenia, liczącego chwilowo blisko 200 członków, dowodzi, że jego utworzenie odpowiadało istotnéj potrzebie. Z góry było przewidziane w ustawach Stowarzyszenia, że godziwe zabawy bynajmniéj nie będą wykluczone. Do takich zabaw zaliczono śpiewy, wpływające na uszlachetnienie młodzieńczego umysłu. Trzeba było bywać na zebraniach niedziel-

Dodatek